

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 18 sierpnia – août 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 34 (878) ●

LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

Prix 1,10 F.

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Po zakończeniu odbudowy i rozbudowy Fromborka harcerze podjęli nową wielką akcję — „Operacja Bieszczady 40”. Ma ona na celu pomóc miejscowemu społeczeństwu w zagospodarowaniu terenu, zainteresowanie młodzieży z całego Kraju Bieszczadami oraz stworzenie tam oryginalnego systemu baz turystycznych. Ta harcerska akcja rozpoczęła się w 30 rocznicę PRL i zakończona zostanie za 10 lat. W czasie każdej wakacji młodzież przebywająca w Bieszczadach połączy pracę z aktywnym wypoczynkiem i zajęciami kulturalnymi. Na zdjęciu: harcerze z woj. szczecińskiego oczyszczają z chwastów szkółkę leśną na terenie Leśnictwa Bukowiec



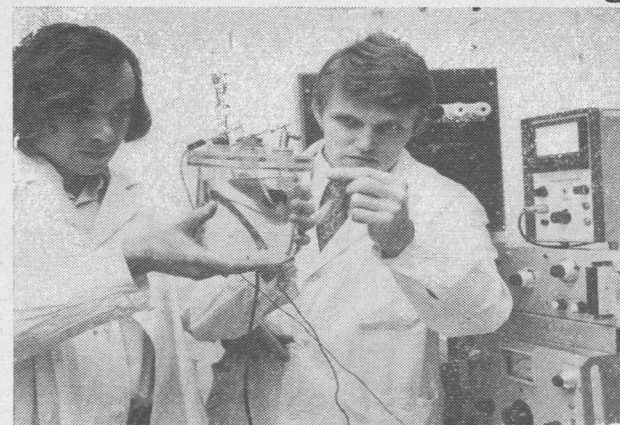
● 2

Rozwój hodowli bydła i trzody chlewnej w Kraju idzie w parze z szybko rozwijającym się przemysłem przetwórstwa mięsnego. Pracują już supernowoczesne zakłady mięsne w Elku i Kole, buduje się nowe. Niedawno uruchomiono kolejne Zakłady Mięsne w Ostrołęce. Przy zatrudnieniu 2,5 tys. osób będą przerabiały 60 tys. ton mięsa rocznie



● 3

Przeworsk, miasto powiatowe w woj. rzeszowskim, odniósł kolejny sukces w konkursie o tytuł Mistrza Gospodarności; znalazł się w tym roku wśród zdobywców tytułu Mistrza Gospodarności XXX-lecia. Tytuł ten zawdzięcza miasto zaangażowaniu i ofiarności mieszkańców. Na zdjęciach: z lewej fragment Przeworska, z prawej — przedstawiciele miasta laureata: Władysław Dziedzic, Jan Zawadzki oraz Antoni Pielą oglądają otrzymany dyplom



● 4

Wytwórnę Konstrukcji Stalowych „Mostostal” w Chojnicach (woj. bydgoskie) przekazano do eksploatacji w ubiegłym roku. Jest to druga po Słupcy fabryka nastawiona na produkcję typowych hal przemysłowych oraz pawilonów handlowych. Chojnicka wytwórnia intensywnie rozwija produkcję. W pierwszym roku istnienia wykonano tu 8 tys. ton konstrukcji, tegoroczna zaś dostawa wyniesie 20 tys. ton

● 5

W Instytucie Inżynierii Chemicznej i Techniki Pomiarowych Politechniki Gdańskiej zespół młodych naukowców, absolwentów tej uczelni, wyspecjalizował się w ochronie przed korozją budowli i konstrukcji przemysłowych. Opiekuje się on m. in. obiektami Legnicko-Głogowskiego Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Wiele opracowań obecnie się wdraża, a oszczędności z nich płynące szacowane są na dziesiątki milionów złotych. Na zdjęciu: mgr inż. Jerzy Komorowski i mgr inż. Tadeusz Szauer za pomocą potencjostatu badają odporność niskostopowych stali



● 6

Dużą frekwencją cieszy się olsztyńskie planetarium. Przez jego sale przewija się dziennie ok. 1500 osób. Turyści oglądają tu m. in. planetarium lotów kosmicznych i prace artystów poświęcone przestrzeni kosmicznej

W numerze

Ponad 200 delegatów z osiemnastu krajów przybyło do Kraju na „Forum 1974” — pierwsze szerokie zgromadzenie Polonii, które odbyło się w Krakowie i Warszawie **5**

Przed 40 laty w Warszawie odbyły się po raz pierwszy Igrzyska Polaków z Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska. W tym roku Igrzyska Polonijne można było oglądać na wielu krakowskich stadionach **8**

27 zespołów z trzynastu krajów Europy i Ameryki uczestniczyło w III Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie **12**

W Akwitanii powstał oddział Stowarzyszenia „France-Pologne”. Do Bordeaux przybyła fregata „Dar Pomorza” **15**

Stałe pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Jérôme et Sylvie, powieść, sport, a także cotygodniowy program radiowy i telewizyjny

Nasza okładka



Najpiękniejsze i najbardziej bez troskie wakacje są w pełni lata nad wodą i tylko wtedy, kiedy nie przekroczyło się jeszcze piętego roku życia...
Fot. Z. LEWICKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: 824 76-44, 424 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Blenaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR w towarzystwie sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia” Wiesława Adamskiego (od lewej) wita w gmachu Sejmu m. in. przedstawicieli Francji i Belgii. Na zdjęciu — od lewej: prof. Czesław Wielki z Belgii, inż. Wiesław Kaczmarekiewicz z Tuluzy, dalej — p. Stefania Kozyska ze wschodniej Francji i Jan Zarzecki — przemysłowiec z Paryża. Fot. CAF



**SPOTKANIE EDWARDA GIERKA
Z PRZEDSTAWICIELAMI POLONII ZAGRANICZNEJ**

**Kraj
coraz piękniejszy
i zasobniejszy
-naszą wspólną
dumą i radością**



Dla kilkudziesięciu przedstawicieli Polonii z różnych krajów, którzy uczestniczyli w wielkim spotkaniu polonijnym w Kraju — w „Forum 1974”, przyjęcie ich przez I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka, było ogromnym przeżyciem. Pierwszy Obywatel Polski powitał ich serdecznie w gmachu Sejmu PRL i powiedział:

— Cieszymy się, że udział w pracach „Forum Polonijnego” przyniósł Wam satysfakcję. Mam nadzieję, że doświadczenia i wrażenia, uzyskane w czasie Waszego pobytu w Kraju pozwolą jeszcze bardziej zacieśnić więzy między Polską i Polonią.

Powodem naszej radości i dumy są rezultaty pracy narodu w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Kraj nasz zmienił się w tym okresie gruntownie — i będzie zmieniać się w dalszym ciągu, tylko jeszcze szybciej. Będziemy nadal rozwijać gospodarkę, aby zapewnić realizację celów na miarę ambicji i możliwości narodu. Zajmujemy obecnie dziesiąte miejsce pod względem produkcji przemysłowej na świecie i chcemy się jeszcze przesunąć do przodu. Plany rozwoju społeczno-gospodarczego Polski są napięte i trudne, ale jesteśmy pewni, że zdołamy je zrealizować.

Silną Polskę tworzymy w Polsce — kontynuował mówca — ale zachęcamy Was do tego, abyście wnosili w jej budowę także swój wkład, nawet najmniejszy. To wszystko, co w Polsce robimy, ma bowiem ogromne znaczenie nie tylko dla przyszłości Kraju i ludzi w nim zamieszkujących, ale także dla pozycji wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie.

Chcemy — powiedział następnie Edward Gierek — abyście byli dobrymi Amerykanami, Francuzami, Belgiami, Holendrami, ale żebyście także w swoim sercu zachowali maleńką cząstkę Polski. Chcemy, aby ludzie polskiego pochodzenia za granicą znaczyli jak największą część w krajach, w których mieszkają i żeby mogli dzięki temu szerzyć dobre imię Polski.

Rozwijamy współpracę gospodarczą przede wszystkim w ramach krajów socjalistycznych, współpracujemy też z innymi krajami i będziemy tę współpracę rozszerzać. Polska liczy się w świecie, ma do zaoferowania nie tylko piękne tradycje, ale i nową technikę i technologię, nowoczesne zdobycze cywilizacji.

Wasza pomoc dla Kraju — podkreślił następnie mówca — to przede wszystkim szerzenie prawdy o nim, o jego osiągnięciach gospodarczych, o jego nauce i kulturze. Zależy nam na tym, aby świat wiedział wiele o Polsce i w tej dziedzinie możecie dla starego Kraju zrobić wiele dobrego.

Edward Gierek przekazał na ręce uczestników spotkania najserdeczniejsze pozdrowienia od władz Polski wszystkim Polakom znajdującym się na świecie. Zrobimy wszystko, budując Kraj coraz piękniejszy i zasobniejszy — powiedział I sekretarz KC — abyście mieli coraz więcej powodów do radości i dumy z Polski.

Następnie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. Janusz Groszkowski przed-

stawił informację o przebiegu „Forum Polonijnego 1974”, którego nicią przewodnią był wkład Polski, Polaków i Polonii w rozwój nauki, kultury i cywilizacji świata.

W rozmowie, która się następnie toczyła, zabrało głos wielu uczestników spotkania, a wśród nich przedstawiciele z Francji: prezes Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji — p. Józef Zyto, przemysłowiec — p. Jan Zarzecki, członek komitetu departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” — p. Emil Ważny; z Belgii — wykładowca Szkoły Inżynierskiej w Mons p. Jan Jarczyński oraz z Holandii — prezes Rady Polonii p. Czesław Lech.

W wystąpieniach goście podkreślali zadowolenie ze swego spotkania w Kraju, rozmów z czołowymi reprezentantami życia Polski, z możliwości przedyskutowania na „Forum” wielu spraw, szczególnie interesujących środowiska polonijne. Akcentując dumę Polonii z wszechstronnego rozwoju Kraju, umacniania się jego pozycji na arenie międzynarodowej, goście podkreślali, że ma to niezwykle istotne znaczenie dla Polonii, jej statusu społecznego oraz zawodowego, pozycji wśród społeczeństw, których kraje zamieszkują, a także wychowania młodego pokolenia polonijnego w poczuciu dumy z polskiego rodowodu.

Uczestnicy spotkania, stwierdzając istotną rolę, jaką odegrało „Forum” w przedyskutowaniu wielu zagadnień interesujących stowarzyszenia i środowiska polonijne, akcentowali, że wnioski z tego reprezentatywnego spotkania służyć będą szerokiemu programowi umacniania więzi i rozwoju kontaktów Polonii z Krajem. Mówili także o działalności reprezentowanych przez siebie stowarzyszeń, o życiu środowisk polonijnych, ich zapotrzebowaniu na polską książkę, muzykę, sztukę. Podkreślano potrzebę rozwoju kontaktów reprezentantów polskiego życia naukowego i kulturalnego z przedstawicielami odpowiednich dziedzin życia krajów, w których zamieszkują.

Niemal w każdym wystąpieniu powracał motyw, który lapidarnie wyraził przedstawiciel Polonii szwedzkiej. Powiedział on: „Sercem i krwią jestem Polakiem. Cieszę się z każdego sukcesu Polski i dziękuję za nie”.

Na zakończenie zabrał głos Edward Gierek, dziękując uczestnikom spotkania za zgłoszone opinie i przekazując całej Polonii zagranicznej serdeczne pozdrowienia i życzenia.

W spotkaniu w Sejmie uczestniczyli również: minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski i prezes Towarzystwa „Polonia” — Wincenty Kraśko. Sejmową Komisję Spraw Zagranicznych reprezentował — Ryszard Frelek.

Sukcesy Polski sukcesami Polonii

Składając milionom rozsianych po świecie Polaków i ludzi polskiego pochodzenia serdeczne pozdrowienia z okazji XXX-lecia PRL, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek oświadczył: „Wiem, że pomyślność ojczystego Kraju to pragnienie i Wasze drodzy rodacy. W sercach swoich zachowajcie miłość do rodzinnej ziemi, do ziemi swoich przodków i dajcie tego dowody, wspierając nas w dążeniach do umocnienia jej autorytetu w świecie. Za to pragnę Wam wyrazić najgłębszą naszą wdzięczność”. W konkluzji zaś przywódca narodu polskiego podkreślił: „Sukcesy Polski są bowiem sukcesami wszystkich Polaków, zaś sukcesy Polaków, gdziekolwiek by się znajdowali służą dobremu imieniu naszej ojczyzny”.

W tym lapidarnym stwierdzeniu zawarta jest istotna treść wzajemnych stosunków między społeczeństwem polskim, gospodarzącym na piastow-

skiej ziemi praojców, a 12-milionową rzeszą współrodaków i ich potomków, którzy znojnym trudem zdobyli sobie prawa współgospodarzy w krajach nowego zasiedlenia. Na tym zasadza się sedno tej gorącej patriotycznej więzi uczuciowej, jaka łączy serca Polaków i ludzi polskiego pochodzenia w kulturowaniu narodowych tradycji i w służbie ogólnoludzkiej ideałów postępu.

Opuszczając rodzinne strony, wszyscy wychodzący polscy — niezależnie od tego czy kierowała ich na obczyźnie szansa zbrojnej walki przeciwko zabobczym ciemiężcom, czy też zmuszało ich do szukania kawałka chleba gospodarcze upośledzenie rodzinnego kraju — zachowali w głębi duszy gorący sentyment do narodowej kultury oraz poczucie wspólnoty z losami rodzinnej ziemi.

Toteż trud pokolenia budowniczych Polski Ludowej w ostatnim XXX-leciu, osiągnięcia Kraju w dziedzinie gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej, nie mogły ująć w ułudę skupisk polonijnych poza granicami Macierzy. Ludzie twardej pracy i niezłomnego hartu, którzy budowali podstawy cywilizacji w kopalniach Pensylwanii czy w dżunglach Brazylii, którzy tworzyli zręby potęgi ekonomicznej Zagłębia Ruhry, dźwigali z ruin miasta i fabryki Francji czy Belgii, którzy zostawili imponujące efekty swej pracowitości w dwudziestu innych krajach, potrafili bystrym okiem dostrzec trud współziomków na ojczystym zagrobie. Tak zrodziła się nowa więź między Polonią zagraniczną a Macierzą po II wojnie światowej. Wiąż oparta na głębokim, serdecznym uczuciu wspólnoty historycznych korzeni i znajdująca ujście w solidarnych działaniach na rzecz ugruntowania podstaw sprawiedliwego rozwoju ojczyzny przodków.

Naturalne stosunki nowego typu między Macierzą i Polonią zagraniczną zakładają pełną równowagę partnerów. Społeczeństwo polskie w kraju macierzystym w pełni uznaje za prawidłowość historyczną to zjawisko, iż skupiska polonijne w sposób trwały związały swą egzystencję z krajami nowego zasiedlenia, że pielęgnują ducha absolutnej lojalności z innymi grupami swych współobywateli w USA, Kanadzie, Francji, Belgii i innych państwach. Z tego względu płaszczyzna wzajemnych stosunków między Polonią a Macierzą oparta jest w poglądach społeczeństwa starego Kraju na pełnym poszanowaniu lojalności skupisk polonijnych wobec każdej przybranej ojczyzny. Niemniej jednak kontynuowanie swej tożsamości przez każde odgałęzienie Polonii zagranicznej zasadza się na pielęgnowaniu walorów kulturowych odziedziczonych po przodkach. Pielęgnowanie poczucia łączności na tej podstawie stwarza płaszczyznę wzajemnych kontaktów.

Polska Ludowa zdolna jest dziś zaprezentować całemu światu, a więc tym bardziej rzeszom Polonii zagranicznej, swój imponujący dorobek w dziedzinie ekonomiki, oświaty, nauki, różnych gałęzi sztuki. Pięknie to określił przewodniczący Rady Państwa PRL prof. Henryk Jabłoński, wskazując na IV Zjeździe Towarzystwa Łączności z Polonią zagraniczną w Warszawie, że dzisiejsza Polska jest w wielu dziedzinach zupełnie różna od tej ojczyzny, którą przed laty musiała opuścić emigracja polityczna i zarobkowa. „Rośnie stale jej siła gospodarcza i kulturalna, rośnie jej znaczenie na arenie międzynarodowej — mówił prof. H. Jabłoński. — Naród nasz udowodnił w sposób budzący podziw u przyjaciół i wrogów, że potrafi dokonać rzeczy wielkich, na miarę swych najlepszych postępowych tradycji wówczas, gdy jest prawdziwie wolny, gdy władzę w odrodzonym państwie polskim objęli najbliżsi bracia tych, co za chlebem wyruszyć musieli w dalekie kraje. Współczesna ludowa Polska daje prawo do sprawiedliwej dumy narodowej wszystkim Polakom i wszystkim ludziom polskiego pochodzenia, niezależnie od szerokości geograficznej, miejsca ich stałego pobytu. To jedna strona podstawowego problemu łączności z Polonią zagraniczną, ale jest i druga, także ważna i niezbędna — to upowszechnianie wiedzy tu u nas w kraju o wspaniałych tradycjach Polonii, o jej wkładzie w walkę o najszczytniejsze ludzkie ideały, o jej wkładzie pracy w rozwój innych krajów i narodów, o tych wartościach, jakie dała światu”.

Stwierdzenia polskich mężów stanu doby współczesnej odzwierciedlają stanowisko szerokich kręgów opinii publicznej. Społeczeństwo polskie dumne jest nie tylko ze swych osiągnięć w kraju macierzystym, ale dumne jest również z bogatych plonów, jakie na obcej glebie przyniosły ziarna polskiej kultury i twórczości. Stąd też rodacy w Kraju chętnie prezentują skupiskom polonijnym efekty własnej pracy w minionym XXX-leciu, ale także z wielkim zainteresowaniem chłoną wiedzę o dorobku polonijnych skupisk i o ich rosnącej pozycji w krajach nowego zasiedlenia.

Pielęgnując i rozwijając w takim duchu więzy trwałej łączności między Macierzą a Polonią zagraniczną, gospodarze Kraju nad Wisłą i Odrą świadomi są, że perspektywa rozwojowa ludzkości prowadzić musi ku umocnieniu idei braterstwa narodów i pokojowej koegzystencji wszystkich państw. Fakt, że te same uczucia i poglądy podzielają w przytaczającej masie wszystkie skupiska Polonii zagranicznej, wyznacza trwałe podstawy współdziałania Polonii z Macierzą.

STANISŁAW BINIEK



Widok sali. W pierwszym rzędzie od lewej ambasador Dauge z małżonką

Występował Smyczkowy Kwartet Warszawski słynny w Polsce i za granicą



ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI W WARSZAWIE

To już tradycja, tradycja tym piękniejsza, że stale i coraz częściej wspierana konkretnymi dowodami sympatii i więzi łączącymi dwa bliskie sobie narody: polski i francuski. Co roku, z okazji Święta Narodowego Francji

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej organizuje w Warszawie uroczysty wieczór i co roku wzrasta liczba gości — członków Towarzystwa biorących udział w tym miłym spotkaniu. Tym razem wieczór odbył się w pięknej scenerii Pomarańczarni w Łazienkach i choć miejsca tam nie brakuje, sala ledwo mogła pomieścić wszystkich zaproszonych. Na uroczystość przybyli: ambasador Francji p. Louis Dauge z małżonką, przewodnicząca Towarzystwa — wicemarszałek Sejmu pani Halina Skibniewska i inne osobistości. Przemówienie okolicznościowe wygłosił: pani wicemarszałek Halina Skibniewska i ambasador p. Louis Dauge.

Następnie goście wysłuchali koncertu, na który składały się dzieła Debussy'ego i Lutosławskiego, wykonane przez Smyczkowy Kwartet Warszawski, znany w Polsce i za granicą.

Po koncercie odbyła się tradycyjna lampka wina w Palmiarni i obecni mieli możliwość obejrzenia wspaniałej kolekcji rzeźb w salach Pomarańczarni.

Zdjęcia: R. DUTKIEWICZ

Prof. St. Lorentz, wicemarszałek Sejmu H. Skibniewska i ambasador L. Dauge





Inauguracyjne posiedzenie „Forum Polonijnego 1974” odbyło się na Zamku Wawelskim w Krakowie. Prowadził je przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu profesor Janusz Groszkowski



Przemówienie wygłasza przewodniczący Rady Państwa PRL profesor Henryk Jabłoński

»FORUM POLONIJNE 1974«

By służyć dobremu imieniu Polski i Polaków



Uczestnicy „Forum” na tle krakowskich Sukiennic, gdzie odbywała się I Sesja plenarna

Uczestnicy spotkania regionalnego — Polonii z krajów Europy — opuszczają gościnny gmach Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie



P

onad dwustu delegatów z osiemnastu krajów świata przybyło na „Forum 1974” — pierwsze tak szerokie i reprezentatywne zgromadzenie Polonii w Kraju. Ludzi tych, reprezentujących różne stowarzyszenia, organizacje czy grupy polonijne, niezależnie od tego, jakie mieli poglądy i przekonania, łączyło jedno: serdeczna więź ze swą starą ojczyzną — Polską. Liczna przybyła też na „Forum” grupa reprezentująca Polonię francuską, a wśród nich tak znani działacze, jak: p. Stefania Kozyrka — nieustrudzona organizatorka życia kulturalnego we

wschodniej Francji, p. Władysław Ginter — wieloletni nauczyciel polskiej szkoły w Normandii, p. Emil Ważny — członek Komitetu departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” w północnej Francji, p. Józef Żyto — prezes Związku Kupców i Rzemieślników, p. Jerzy Orlik — działacz kulturalny i organizacji kombatanckiej w północnej Francji, p. inż. Michał Hłasko z Paryża, p. Paweł Poziemski — prezes Związku b. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, p. Wiesław Kaczmarski — prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Tuluzie, p. Jan Zarzecki — przemysłowiec, wiceprzewodniczący Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, p. Julian Królikowski — działacz Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku, p. Jan Pomietlarz — prezes KZMS oraz znana spikerka i realizatorka francuskiej TV — p. Krystyna Rabeiga, dr Marcel Stefański — lekarz, młody pracownik naukowy Uniwersytetu w Lille — p. Michał Krzak, studentka medycyny w Lille — p. Maryla Zielińska i inni. Belgię reprezentowali na „Forum” między innymi: p. Jan Szala — przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii, inż. Stefan Bronder — sekretarz generalny Towarzystwa Kulturalnego Flamandzko-Polskiego w Aalst, p. Bronisław Piechota — długoletni działacz polonijny, p. Elżbieta Sliwa — przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego w Mons, prof. Czesław Wielki — kierownik katedry na Uniwersytecie w Louvain, p. Stanisław Ciołek — członek Okręgowej Rady w Limburgii, p.

Kazimiera Brenneisem — pracownik naukowy w Liège, p. Jan Jarczyński — wykładowca Szkoły Inżynierskiej w Mons, inż. Jerzy Czerwiec z Genk, p. Wilhelm Proszowski z Mons i p. Franciszek Noworyta.

Wzruszenie ogarnęło wszystkich zebranych, gdy podczas inauguracji „Forum” zasiedli w historycznej Sali Senatorskiej na Zamku Wawelskim w Krakowie, pamiętającej doniosłe wydarzenia i uroczystości w ciągu setek lat dziejów Polski. Ważną rolę i wysoką rangę nadał Kraj temu wielkiemu polonijnemu spotkaniu, jeśli w jednym z najcenniejszych zabytków polskich zapoczątkował te obrady polonijne i przybyli na nie: przewodniczący Rady Państwa PRL prof. Henryk Jabłoński, minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski, prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” Wincenty Kraśko i inne osobistości, a obradom przewodniczył prof. Janusz Groszkowski. Podczas inauguracji „Forum 1974” referat na temat wkładu Polaków, Polski i Polonii w rozwój nauki, kultury i cywilizacji światowej wygłosił prof. Bogdan Suchodolski. Uczestnicy wysłuchali go z wielkim zainteresowaniem i jego stwierdzenie, że „bogata historia Polski nie jest kartą zamkniętą... a nowa rzeczywistość staje się żywotnym źródłem roli Polski w świecie i nowych powiązań między Polonią macierzystą a Polonią zagraniczną” — było myślą przewodnią dalszych obrad i dyskusji.

Piękne przemówienie wygłosił też przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński. „Im bardziej rośnie gospodarza i kulturalna pozycja Polski, im mocniejsze stanowią ogniwo sił pokoju i postępu, im donośniej rozchodzi się jej głos na arenie międzynarodowej — powiedział m. in. prof. Henryk Jabłoński — tym większe też musi być jej poczucie związku z tymi wszystkimi, którzy ze wspólnego z nami pnia wyróśli i mogą stanowić pomost porozumienia między naszymi a innymi narodami. I nie chcemy od naszych braci z Polonii zagranicznej niczego, co mogłoby być sprzeczne z najlepiej rozumianym interesem narodów, w których żyją, lub których dziś czują się członkami...”

Pierwsza Sesja plenarna „Forum 1974” odbyła się w Sali Hołdu Pruskiego Muzeum Narodowego w Krakowskich Sukiennicach i przewodniczył jej działacz polonijny z USA, dyrektor amerykańskiego Export-Import Bank Mitchell T. Kobeliński. Sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” Wiesław Adamski wygłosił na niej referat na temat roli i więzi Polonii z Krajem, działalności Towarzystwa „Polonia”, wzajemnych kontaktów i współpracy. Na zakończenie w imieniu władz Towarzystwa serdecznie podziękował uczestnikom „Forum” i całej Polonii, za trud dla Polski, za sławienie polskiego imienia na całym świecie. Po tak serdecznym zakończeniu referatu, na sali długo nie milkły burzliwe oklaski.

Już na I Sesji plenarnej wśród dyskutantów znaleźli się przedstawiciele Polonii belgijskiej — p. Jan Szala, który mówił o pracy polonijnej na terenie Belgii oraz p. inż. Stefan Bronder, który stwierdził, że „łatwiej żyje się dziś Polakowi na obczyźnie, gdyż słowo Polska wymawiane jest z coraz większym szacunkiem i sympatią”. Z Francji głos zabrał p. Jerzy Orlik, który mówił o przemianach zachodzących w Polonii i podkreślił również, że dziś Polonia jest dumna ze swej ojczyzny — Polski.

Dalsze dyskusje odbyły się już w zespołach problemowych, które obradowały w Krakowie i Warszawie. Omawiano oddzielnie problemy ekonomiczne — i tej dyskusji przewodniczył p. Józef Zyto z Francji, a bardzo interesujący koreferat na temat dalszych możliwości rozwoju współpracy ekonomicznej wygłosił p. Jan Zarzecki z Paryża; oddzielnie sprawy kultury i oświaty polonijnej, zagadnienia organizacyjne i turystyki oraz środków masowego przekazu i wydawnictwa. Te dyskusje w zespołach problemowych, jak również obrady regionalne, uczestnicy „Forum” uznali za bardzo ciekawe i owocne.

We wszystkich grupach regionalnych, zespołach problemowych i na sesjach plenarnych ogółem zabrało głos ponad 150 osób! Były to referaty i głosy w dyskusji, poszukujące możliwie najlepszych form skuteczniejszej i owocniejszej współpracy i więzi z Krajem. „Dobro Polski — prawem najwyższym” — tak można by ogólnie wyrazić myśl przewodnią wszystkich wystąpień na „Forum”. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawom młodzieży, nauki języka polskiego, opracowania lepszych podręczników, ciekawszych form wydawnictwa i sytuacji prasy, rozszerzenia wymiany i współpracy kulturalnej, potrzeby rozwoju turystyki do Kraju, a przede wszystkim nawoływano do jednoczenia się i wspólnego działania, by było ono lepsze i owocniejsze.

Na końcowym posiedzeniu „Forum 1974” referat na temat rozwoju gospodarczego Polski wygłosił prof. Kazimierz Secomski. Przewodniczący Towarzystwa „Polonia”, Wincenty Kraśko, w pięknym przemówieniu tak zwrócił się m. in. do uczestników „Forum 1974”: „Najlepiej służy ojczyźnie ten, kto pracuje dla niej. Wasz patriotyzm potrzebny jest Polsce i Wam. Zebyśmy mogli dzięki Wam lepiej współpracować z krajami, w których żyjecie”. Na posiedzeniu tym uchwalono również Apel Forum 1974 do Polonii na całym świecie (tekst Apelu publikujemy w całości oddzielnie).

Bardzo owocne i cenne były obrady „Forum Polonijnego 1974”. Interesująca i dla Polonii, i dla Kraju, była wymiana myśli i doświadczeń, konfrontacja różnych poglądów. Dla uczestników „Forum”, ich pobyt w Krakowie i Warszawie był okazją do zobaczenia w roku jubileuszu Polski Ludowej jej nowych osiągnięć, nowego oblicza, do spotkań z władzami ziemi krakowskiej i miasta Warszawy, do odniesienia niezapomnianych wrażeń ze starego Krakowa i poznania na nowo młodej, zmieniającej się z każdym dniem Warszawy. To tutaj, w Warszawie, z wielkim wzruszeniem uczestniczyli w oddaniu do użytku bryły Zamku Królewskiego i usłyszeli, gdy po raz pierwszy od 1939 roku z Wieży Zygmuntońskiej rozległy się kuranty zamkowego zegara. Tutaj, w Warszawie, wraz z całym narodem polskim uczestniczyli w lipcowym święcie.

„Forum 1974” zakończyło swe obrady. Wzbogaciło ono wszystkich uczestników o nowe doświadczenia i możliwości dalszego rozwoju pracy polonijnej, pracy dla Kraju, gdzie urodzili się oni sami, ich ojcowie czy dziadkowie. Dało im poczucie bliższej i serdecznej więzi z ojczyzną. Zapewniali więc, że uczynią wszystko, aby służyć jak najlepiej dobru imieniu Polski i Polaków.

URSZULA KOZIEROWSKA



Grupa Polonii francuskiej złożyła kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Również przedstawiciele Polonii belgijskiej złożyli wiązanek biało-czerwonych goździków



Goście brawa, pełne wzruszenia gratulacje dla markiza Kucharskiego na Zamku Królewskim, gdzie w Sali Stanisławowskiej wystawiono ofiarowane przez niego eksponaty — zabytkowe biurko króla Stanisława Leszczyńskiego oraz trzy cenne portrety. Pierwszy od prawej p. markiz Eugeniusz Kucharski

MIGAWKI

zuch z Danii, liczący 84 lata. Jest on od ponad 50 lat działaczem polonijnym, a do Danii przyjechał spod Częstochowy w 1913 roku. Posiada on Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi oraz Odznakę Tysiąclecia. Na „Forum” nie opuszczał ani jednego posiedzenia.

Piętnastoletni Stefan Zarzecki z Brukseli nie był uczestnikiem „Forum”. Towarzystwo ojcu — p. Janowi Zarzeckiemu, reprezentującemu z racji swej działalności handlowo-przemysłowej i Francję, i Belgię. Mimo że Stefan Zarzecki nie znał języka polskiego, wiernie towarzyszył ojcu na wszystkich posiedzeniach i imprezach. Ojciec mówił o synu: Niech się przyucza, niech pozna Polskę i jej język — to jest konieczne. A syn pierwszym spotkaniem z krajem urodzenia swych dziadków był zachwycony.

Dla uczestników „Forum” z północnej Francji mile i serdeczne było spotkanie z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie. Podejmował on uczestników „Forum” kolacją w sali Budryka w kopalni soli w Wieliczce. A był nim we własnej osobie, mile do dziś wspomniany wśród Polonii — były

konsul generalny PRL w Lille — Józef Klasa, pełniący obecnie funkcję I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Partii w Krakowie.

Jeśli chodzi o dyskusję w zespołach problemowych, rekord pobili dziennikarze, pisarze, wydawcy i działacze polonijni w zespole omawiającym zagadnienia środków masowego przekazu i wydawnictwa. Nie wystarczyły im dwa posiedzenia, przewidziane w programie „Forum”. Zaproponowali jeszcze jedno spotkanie z dziennikarzami i wydawcami z Kraju już po zakończeniu „Forum”. Odbyło się ono w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie i było równie interesujące jak dwa poprzednie.

Na „Forum” przybyła również p. Loda Halama z Londynu, słynna tancerka przedwojennej sceny. Była pełna życia i humoru i zawsze mile widziana w każdym gronie.

Pan Ryszard Nowakowski przyjechał z USA po raz pierwszy wraz ze swą żoną Amerykanką do ojczyzny swych dziadków — Polski. Zachwy-

Rozśpiewane były autobusy, wiozące uczestników „Forum” z Warszawy do Krakowa. Ileż to starych piosenek przypominano sobie i śpiewano w drodze! Niezmordowanym organizatorem śpiewu i solistą okazał się p. Zdzisław Piechocki ze Szwecji, nazywany „Pingwinem”, ale nie małą konkurencję robił mu też p. inż. Michał Hlasko z Paryża i p. Wilhelm Proszowski z Belgii.

Najstarszym uczestnikiem „Forum” był p. Wincenty Ko-



Uczestnicy „Forum” zwiedzili wnętrza Zamku Królewskiego. Oprowadzał ich (w jasnym płaszczu) dyrektor Biura Obywatelskiego Komitetu Odbudowy mgr inż. Wojciech Lipiński

Jedna z grup uczestników „Forum 1974” w trakcie zwiedzania urzekającego zabytku średniowiecznej architektury — Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie



cony był Warszawą, Krakowem, a po zakończeniu „Forum” pojechał zobaczyć polskie Wybrzeże. Denerwował się tylko, gdy brakło mu nierecz polskich słów, by wyjaśnić coś w rozmowie. Powiedział, że musi lepiej nauczyć się mówić po polsku i w przyszłym roku, gdy znowu przyjedzie do Polski, będzie się można o tym przekonać. Lepiej z językiem polskim radził sobie p. Jan Knitter z USA — również z trzeciej generacji emigrant polski, znający już trochę Kraj i zapowiadający jeszcze w końcu bieżącego roku swą wizytę w Warszawie.

Na „Forum” zawiązały się między przedstawicielami różnych krajów znajomości i przyjaźnie. Wymieniano adresy, wizytówki, zapraszano się wzajemnie do swoich krajów. Pan Julian Królikowski z Paryża pod koniec pobytu w Warszawie doszedł do wniosku, że gdyby chciał odwiedzić wszystkich swych nowych polonijnych przyjaciół w Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Szkocji czy Austrii, musiałby chyba przestać pracować. Z żalem więc stwierdził, że nie jest to, niestety, możliwe, ale przy różnych okazjach na pewno dojdzie do spotkań z nowymi przyjaciółmi. A więc do zobaczenia!

UKA



Oto pamiątkowe zdjęcie uczestników „Forum Polonijnego 1974” z Francji i Belgii. Niestety, nie wszyscy na nim są obecni. Od lewej: p. Kotras z Tuluzy, p. Królikowski z Paryża, p. Kaczmarkiewicz z Tuluzy, dr Stefański z północnej Francji. Pośrodku pani Chantal Stefańska, obok p. markiz Kucharski (w okularach), z tyłu za nim pani Orlik, obok niej z tytu p. Jerzy Orlik z Roubaix, inż. Bronder z Belgii, obok pani Brenneisem z Liège, za nią państwo Pomietiarzowie z okręgu paryskiego oraz p. Guzowski z Grenoble.

APEL FORUM POLONIJNEGO

My, uczestnicy Forum polonijnego 1974, zwracamy się do wszystkich naszych braci i siostr na świecie z gorącym wezwaniem: Polska to matka nasza i naszych przodków. Dbajmy o jej dobre imię, pielęgnujmy wspólny nam i rodakom w Kraju dorobek tradycji narodowych, naukowych i kulturalnych. Rozwijajmy duchowe i materialne wartości wnoszone przez Polaków do ogólnoludzkiej skarbicy wiedzy i postępu. Łączmy i zespalajmy nasze dążenia, zamiary i działania w tym właśnie celu.

Niech nasza gotowość serca służy podtrzymywaniu nierozwalnych więzów, łączących wszystkich ludzi polskiego pochodzenia za granicą i rodaków w Kraju jako członków tej samej rodziny, choć rozdzielili ją losy historii. Kraj, z którego się wywodzimy, był przez wieki symbolem umiłowania wolności, tolerancji, natchnieniem dla innych społeczeństw walczących o wolność. „Za Wolność Waszą i Naszą” przelewali Polacy krew na wszystkich kontynentach, z pracy ich rąk wyrastało bogactwo i zamożność państw, do których rzucił ich bieg dziejowych wydarzeń.

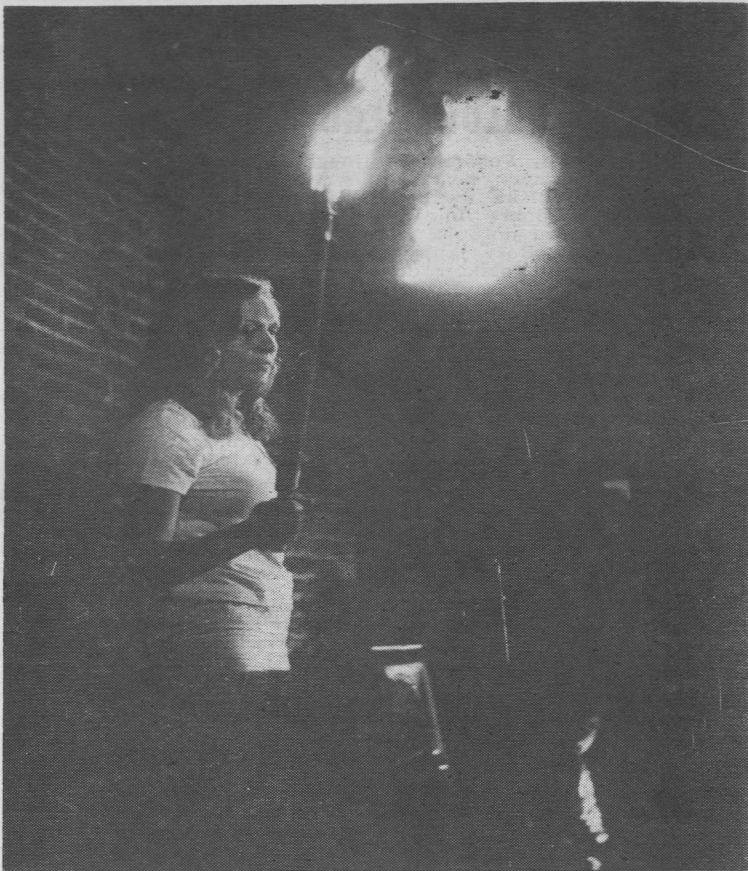
Miliony Polaków w poszukiwaniu chleba, pracy i wolności osiedlili się we wszystkich zakątkach ziemi. Starali się oni utrzymać język i wiarę ojców, wiernie służyć krajom swego osiedlenia, nie przestając jednak być gorącymi patriotami odległej, lecz umiłowanej nade wszystko ojczyzny. W pierwszej i drugiej wojnie światowej, w szereżach Wojska Polskiego i w armiach koalicyjnych obficie zrosili swoją krwią pola bitew. Z krwi tej przez naród polski i przez nich przelanej wyrosła niepodległa ojczyzna.

W latach hitlerowskiej okupacji, w czasie mordu i pożogi, terroru i eksterminacji narodu polskiego świadomość wspólnoty Kraju i Polonii dodawała wszystkim Polakom siłę w walce o wolność i zwycięstwo.

Dziś możemy być dumni, że odbudowana ze zgliszcz wojennych Polska zajmuje godne miejsce wśród innych państw i narodów świata, że rośnie jej autorytet i znaczenie. Niech świadomość tego przyświeca wszystkim naszym poczynaniom. Jesteśmy obywatelami różnych krajów, żyjemy w różnorodnych warunkach i ustrojach społecznych, reprezentujemy różne poglądy polityczne i zapatrywania, lecz wspólna jest nam troska o dobre imię Polski i Polaka, o pozycję Polonii zagranicznej. O to, aby w dobie wysiłków całej ludzkości o utrzymanie i utrwalenie pokoju, o zgodną współpracę międzynarodową, nie zabrakło i naszych starań.

Przekonaliśmy się, że Polska dzisiejsza pragnie dalszego rozwoju współpracy ze wszystkimi rodakami, ze wszystkimi poczuwającymi się do polskiego rodowodu, bo z jednego pnia wyrosłymi, bo ponad istniejące różnice silniejsze są więzi, które nas łączą. Traktujemy sukcesy Polski, polskich twórców i uczonych, wynalazców i inżynierów, sportowców, pracowitego i utalentowanego ludu polskiego tak jak własne, podobnie jak Kraj z uznaniem i radością wita awans społeczny, kulturalny i zawodowy Polonii.

Drodzy Rodacy i Przyjaciele, niech słowa te, skierowane z bohaterskiej stolicy Polski — Warszawy, trafią do Waszych serc. Niech znajdą oddźwięk na jaki zasługują.



J. Wojdanowska z Australii zapala znicz Igrzysk Polonijnych



Występ krakowskiego Lajkonika podczas uroczystego otwarcia Igrzysk w Barbakanie

Polonijne Igrzyska Sportowe w pięknej oprawie



Byli obecni również i weterani — uczestnicy pierwszych Igrzysk Polonijnych w roku 1934. Od lewej: Franciszek Sierocki, Malinowski, Duda, Jurczek, Wotoszczyński i Ochendal

Z prawej drużyna Polonii francuskiej I, która zajęła 2 miejsce w turnieju siatkówki



J

uż we wczesnych godzinach wieczornych tłumy mieszkańców Krakowa ciągnęły w stronę Barbakanu. W średniowiecznych murach obronnych prastarej stolicy Polski odbyła się niezwykle piękna impreza — otwarcie I Polonijnych Igrzysk Sportowych.

Oprawa otwarcia była podniosła i fascynująca. Poszczególne sceny i występy nakreśliły jakby skrótową historię Polski i Krakowa. Odbywało się to przy akompaniamencie muzyki i pięknej gry świateł.

Na otwarcie przybyli: przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Bolesław Kapitan, sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” Wiesław Adamski prezydent Krakowa Jerzy Pekała, który powitał uczestników i gości Igrzysk w imieniu gospodarzy miasta. Uroczystość zakończył przemarsz uczestników z pochodniami na krakowski Rynek, gdzie złożyli wieńce na pięcie Tadeusza Kościuszki.

Rozmawialiśmy z wieloma młodymi Polakami urodzonymi w dalekich krajach i po raz pierwszy goszczącymi w Kraju swoich ojców. Wszyscy byli zachwyceni i wzruszeni pięknym pokazem i gościnnym przyjęciem. To, co zobaczyliśmy w Krakowie utwierdza nas w przekonaniu, że możemy być dumni z naszego polskiego rodowodu — twierdzili zgodnie.

I taki właśnie był cel I Polonijnych Igrzysk Sportowych, zorganizowanych w Krakowie w dniach 17—19 lipca przez Towarzystwo „Polonia”, Polski Komitet Olimpijski i redakcję „Przełazu Sportowego”. Nic tak jak sport, zarówno poprzez sukcesy Polaków na stadionach świata, jak i udział polonijnej młodzieży we wspólnych spotkaniach w Kraju — nie wiąże Polaków zamieszkałych na całym świecie.

Na stadionach i pływalniach

Krakowa w ciągu dwóch dni rywalizowało w dziewięciu dyscyplinach sportu ponad 400 uczestników reprezentujących 14 krajów. Startowali zarówno przedstawiciele Polonii francuskiej i czechosłowackiej, jak i australijskiej, amerykańskiej i kanadyjskiej. Wielu z nich przebyło tysiące kilometrów, aby po raz pierwszy zawitać do Polski i wziąć udział w Igrzyskach.

Impreza ta ma już swoją tradycję. Przed 40 laty w Warszawie odbyły się Igrzyska Polaków z Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska. W Krakowie, wśród zaproszonych gości znalazło się aż sześciu uczestników ówczesnych Igrzysk. Ci starsi dzisiaj panowie, mieszkają wszyscy w Polsce, ale niegdyś reprezentowali Polskę wielu krajów.

Dobry poziom sportowy

Celem Polonijnych Igrzysk Sportowych było przede wszystkim uczestnictwo, spotkanie młodzieży polonijnej z całego świata, zapoznanie się ze starym Krajem. Nikt nie liczył na wielkie wyniki. Tymczasem w wielu dyscyplinach były one nadszpedzanie dobre, a poszczególne konkurencje miały bardzo ciekawy przebieg.

Największym zainteresowaniem cieszyły się oczywiście rozgrywki w piłkę nożną, do których zgłosiło się aż osiem drużyn (m. in. Polonii francuskiej, czechosłowackiej, kanadyjskiej i klub „Orły” z Chicago). Umiejętności młodych piłkarzy były bardzo dobre, wielu z nich mogłoby z pewnością znaleźć miejsce w zespołach ligowych. Ostatecznie w turnieju zwyciężył zespół Polonii z Czechosłowacji, wygrywając w finale z „Orłami” Chicago.

Krakowskie Igrzyska miały również swoje gwiazdy. Należała do nich bez wątpienia Irena Debrunner, córka Polski i Szwajcarii z Zurychu, bardzo dobra pływaczka, która startowała już w mistrzostwach świata. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych uzyskała ona w wyścigu

gu na 100 m stylem motylkowym czas 1.11,6, a więc wynik gorszy zaledwie o 0,5 sek. od aktualnego rekordu Polski. Poza tym wygrała ona jeszcze konkurencję 100 m stylem dowolnym.

Drugą wyróżniającą się zawodniczką była Janina Wojdanowska urodzona w Australii, wielokrotna mistrzyni tego kraju w rzucie oszczepem juniorek, obecnie czołowa seniorka. To właśnie jej przypadł w udziale zaszczyt zapalenia znicza Igrzysk podczas uroczystości otwarcia w Barbakanie.

Zawody przebiegały wprawdzie pod znakiem zaciętej rywalizacji, ale atmosfera była wspaniała. Humorów uczestnikom nie zepsuła nawet pogoda, która wyraźnie nie dopisała w pierwszym dniu zawodów. Zimno i deszcz zostały zrekompensowane życzliwym i serdecznym przyjęciem krakowskiej publiczności.

Polonia francuska na czele

Reprezentacja Polonii francuskiej składała się z ponad 100 osób i była najliczniejsza na Igrzyskach. Do Krakowa przyjechali piłkarze, siatkarze, koszykarze, tenisści stołowi, lekkoatleci, a nawet przedstawiciele bractw kurkowych. Była to ekipa nie tylko liczna, ale i bardzo silna, która odniosła kilka pięknych zwycięstw.

Największą bodaj niespodziankę sprawili koszykarze z departamentu Nord. Przyjechali oni pod wodzą byłego wielokrotnego reprezentanta Polski i Olimpijczyka Janusza Wichowskiego, który od trzech lat przebywa we Francji i przekazuje tam swoje bogate doświadczenia sportowe. Jego wychowankowie pokonali w Krakowie bardzo silną reprezentację spartakiadową miasta. Już ten wyczyn świadczy o ich dużych umiejętnościach. Najlepsi ich zawodnicy to: Raymond Słotwiński, Bruno Bielawski, Jean Klimczak, Georges Wilczyk i Pierre Minta.

Na tym nie zakończyła się oczywiście passa zwycięstw Rodaków z Francji. Tak więc turniej tenisa stołowego wygrała Marie Zajchowska, a w konkurencji mężczyzn do lat 40 aż trzy pierwsze miejsca zajęli reprezentanci Polonii francuskiej. 1) Fryderyk Makowski, 2) Richard Grzelczyk, 3) Antoine Basmadjin.

Doskonale zaprezentowała się również drużyna piłkarska, chociaż nie zajęła czołowego miejsca. Wśród piłkarzy wyróżniał się zarówno sylwetką jak i ambicją pan Henri Balla wraz z synami Rudim i Henrykiem. Pan Balla z Marly (departament Nord) jest zasłużonym i znanym działaczem, pełni m. in. funkcję sekretarza Komitetu Krajowego Stowarzyszenia „France-Pologne”. Już dwukrotnie w minionych latach brał wraz z żoną udział w Sejmikach Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Poza niezwykle aktywną działalnością wśród Polonii, na rzecz Funduszu Olimpijskiego i w wielu innych akcjach, wciąż z zapałem uprawia czynnie ukochaną piłkę nożną, a dzielnie mu asystują obaj synowie. To się nazywa sportowa żyłka!

I Polonijne Igrzyska Sportowe zapoczątkowały stałą, cykliczną imprezę tego rodzaju. A więc do zobaczenia na boiskach za dwa, może za cztery lata. Takie życzenie wyrażali wszyscy uczestnicy krakowskiej imprezy, a zaakceptowali je organizatorzy.

(HJ)

Zdjęcia:
MIECZYSLAW ŚWIDERSKI



Koszykarze z departamentu Nord, którzy w Krakowie zademonstrowali świetną formę. Z lewej trener Janusz Wichowski



Wiele emocji dostarczył mecz drużyny Polonii francuskiej z Australią. Na zdjęciu Tadeusz Fogiel podczas akcji

Ambitna i dobrze grająca drużyna piłkarska Polonii francuskiej podczas przerwy w meczu, w środku Henri Balla

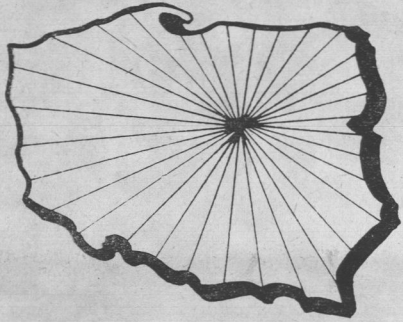


Wśród piłkarzy wyróżniał się pan Henri Balla, zasłużony działacz polonijny z Marly wraz z synami — Henri i Rudim

Start do biegu 100 m. W środku (z brodą) Turbaczewski z Francji, uznany następnie za najlepszego lekkoatletę Igrzysk



PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

„GENERAL POPŁAWSKI” SPŁYNAŁ NA WODĘ. W Stoczni Gdańskiej im. Lenina odbyło się wodowanie kolejnego semikontenerowca o nośności 12 tys. ton dla Polskich Linii Oceanicznych. Statki tej serii noszą imiona żołnierzy — bohaterów ludowego Wojska Polskiego. Zwodowana jednostka otrzymała nazwę m/s „General Popławski”, nadaną jej przez Marię Popławska, żonę b. dowódcy I Armii WP.

W porcie rybackim w Gdyni podniesiono banderę na najnowszym trawlerze-przetwórnicy zbudowanym w Stoczni Gdańskiej im. Lenina m/t „Gemini”. Jest to już 34 uuprzemysłowiony statek oceaniczny największego polskiego armatora rybackiego „Dalmor” w Gdyni.

OPOLSKIE DOMY Z WŁASNEJ FABRYKI. Sześć tysięcy izb rocznie będzie można zbudować z wielkopłytowych elementów Opolskiej Fabryki Domów. Przewiduje się, że roboty zostaną zakończone w 1975 r., a już z początkiem przyszłej pięcioletki staną w Opolu pierwsze domy wzniesione z elementów wyprodukowanych w fabryce. Tempo więc rekordowe i wymagające od wszystkich przedsiębiorstw, które znajdują się na placu budowy, wyjątkowej koncentracji. Szczególnie odnosi się to do kluczowskiego przedsiębiorstwa budowlanego spełniającego rolę generalnego wykonawcy.

NAJWIĘKSZY ZBIORNIK NA KIELECCZYŹNIE. W miejscowości Chańcza w pow. staszowskim rozpoczęto budowę jednego z największych na Kielecczyźnie zbiorników wodnych. Powstanie on na rzece Czarnej Staszowskiej. Zbiornik spełniać będzie także ważne funkcje przeciwpowodziowe oraz poprawi zaopatrzenie miejscowego rolnictwa w wodę.

Nauka

ELEKTRONIKA MORSKA — to nowa specjalność naszego przemysłu. Budowane w polskich stoczniach statki wyposażane są w cały zestaw urządzeń radionawigacyjnych, telekomunikacyjnych, teletechnicznych i hydroakustycznych, produkowanych przez zakłady podległe Zjednoczeniu „Unitra”, a także w telefony morskie i łącznice, dostarczane przez przedsiębiorstwa przemysłu teletechnicznego. Pociąga to za sobą konieczność zapewnienia sprawnego serwisu technicznego i zagwarantowania statkom z polskich stoczni szybkiej i fachowej obsługi tych skomplikowanych urządzeń. Obecnie przemysł elektroniczny, za pośrednictwem firmy „Unitra” zapewnia już fachową obsługę zainstalowanych na statkach urządzeń w portach 20 krajów wszystkich kontynentów.



W URZĄDZENIACH ODPYLAJĄCYCH stosowanych dotychczas, współpracujących z maszynami górnymi, jako środek pomocniczy stosuje się rozpylanie wody. Pracownicy Zakładów Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego w Gliwicach ulepszyli to urządzenie. Zwiększa ono sprawność odpylania do prawie 100%. Istota wynalazku polega na wykorzystaniu znanego zjawiska oziębiania się gazów podczas gwałtownego rozprężania. Do przewodu prowadzącego zapyłone powietrze, między wtryskiwaczem wody a filtrem, wmontowano silnie przewężoną dyszę. W rozprężającym się i oziębiającym tuż za dyszą mokrym i zapyłonym powietrzem para wodna osiąga stan przesylenia. W stanie tym każda, nawet najmniejsza cząstka pyłu staje się ośrodkiem, w którym powstaje nowa kropelka. Mokre i ciężkie cząstki pyłu są już łatwo wchwytywane przez zwykłe filtry. Sposób ten został opatentowany.

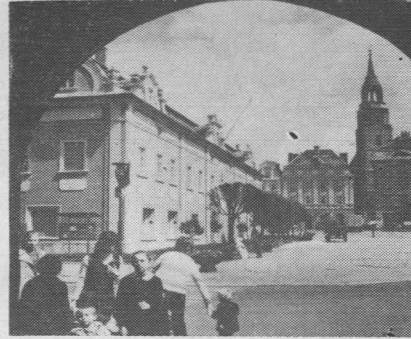
Technika

KOMPLEKSOWA AUTOMATYZACJA STATKÓW jest stałą troską zespołów naukowców. Oryginalny wkład w studia, badania i projekty rozwiązania problemu automatycznego sterowania statków wnosi pracownik dr. inż. Józefa Lisowskiego z Instytutu Elektroenergetyki i Automatyki Politechniki Gdańskiej pt. „Metody wyznaczania manewru statkiem w sytuacjach kolizyjnych z uwzględnieniem warunków sterowania optymalnego”. W pracy podano model matematyczny i metodę rozwiązania problemu sterowania oraz spełniający wymagania praktyki program na maszynę cyfrową.

ŻARÓWKĘ O ZMIENNEJ MOCY skonstruował i zgłosił do opatentowania Stanisław Gołujuch — uczeń III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Łańcucie. Jest to już nie pierwszy wynalazek uzdolnionego licealisty. Oby tylko na jego drodze do prawdziwego biura konstrukcyjnego nie stanęła jakaś dwójka ze śpiewu.

NA WYROBY SANITARNE istnieje duże zapotrzebowanie ilościowe, ale i w tej dziedzinie zwraca się uwagę na wzornictwo i kolorystykę. W czołówce krajowej znajdują się Zakłady Ceramiki „Koło”, których wyroby w tym zakresie dorównują światowemu standardom. W ostatnich dwóch latach, zmodernizowano i wprowadzono całą gamę unowocześnień umywalek typu „Anna” o wymiarach 500, 550, 600 i 650 mm oraz umywalek na postumentach. Kolskie zakłady zainaugurowały też produkcję wyrobów sanitarnych w kolorach: niebieskim, seledynowym, różowym i żółtym. W tym roku rynek krajowy otrzyma 3300 ton kolskich wyrobów ze znakiem „pingwina”.

MASZYNY CYFROWE DO PROGRAMOWANIA rocznych zadań



produkcyjnych zastosował — jako pierwsze w Kraju przedsiębiorstwo budownictwa mieszkaniowego — Kombinat Budownictwa Miejskiego w Radomiu. Systemem „Prokor” wylicza się tam optymalny profil produkcji budowlano-montażowej kombinatu, system „Sagmo” zaś programuje produkcję prefabrykatów budowlanych. Oba systemy cyfrowe opracowano w Pracowni Projektowania Systemów Informatyki i Doradztwa Organizacyjnego w Budownictwie „Etopsystem”.

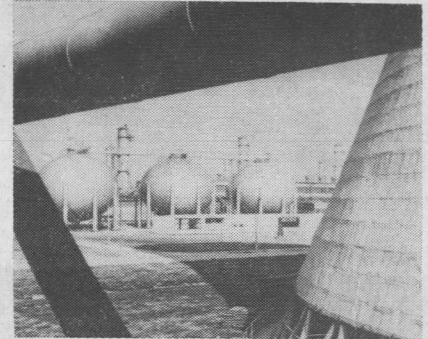
PRODUKCJE NAJNOWOCZESNIEJSZEGO w Kraju silnika wysokoprężnego „A-20” o mocy 300 — 1600 KM (na licencji Sulzera) podejmuje Puckie Zakłady Mechaniczne. Silniki „A-20” znajdują szerokie zastosowanie w żegludze dalekomorskiej i rybackiej. Ich docelowa produkcja wyniesie 100 sztuk rocznie. Obecnie trwają końcowe prace nad prototypem silnika, seryjna produkcja zacznie się w przyszłym roku. Niezależnie od tego w Pucku będzie się nadal wykonywać remonty urządzeń stoczniowych na zlecenia stoczni remontowych oraz adaptować silniki produkcji przemysłu maszynowego do jednostek morskich. Wartość produkcji tych zakładów sięga obecnie ponad 200 mln zł rocznie, do 1980 r. dzięki modernizacji i inwestycjom ulegnie podwojeniu.

ELEKTRONICZNY DEFEKTOSKOP do badania zestawów kołowych lokomotyw i wagonów kolejowych opracowano na Wydziale Transportu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu przy współpracy z Centralnym Ośrodkiem Badań i Rozwoju Techniki Kolejowej. Wynalazek pozwoli na skrócenie czasu potrzebnego do diagnozy jednego zestawu kołowego do pół godziny do kilku minut. Przy jego zastosowaniu wzrosło również — o ok. 50% — stopień dokładności badań defektoskopowych podwozi kolejowych.

Kultura

MALARZE „NAIWNY”. Otwarta w Zakładowym Domu Kultury kopalni „Wieczorek” wystawa prac malarzy „naiwnych” jest interesującym przeglądem plastycznych wizji malarzy „naiwnych”, z których wywodzi się również Teofil Ociepa. Wśród 33 obrazów dominują pejzaże oraz rodzajowe sceny, przedstawiane jednak według indywidualnego stylu i sposobu widzenia każdego autora.

SZKOŁA-POMNIK. W Gnieźnie powstaje oryginalny pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego. Będzie to ośrodek szkolny, złożony z liceum ogólnokształcącego, muzeów początków państwa polskiego, sali widowiskowej, pływalni, internatu. Główne wejście do zespołu budynków zdobici będą orły polskie — wczesnopiastowskie i późniejsze, wzorowane na starych pieczęciach i sztylachach. Na frontonie liceum umieszczony zostanie zegar z kurentem.



Przewiduje się również zastosowanie oryginalnych elementów zdobniczych, w postaci kolorowych witraży. Budowę szkoły-pomnika już rozpoczęto. W przyszłym roku gotowe będzie muzeum początków państwa polskiego i część budynku szkolnego.

Tygodniowa gawęda

Niemato trudu kosztowało mnie wytłumaczenie mojemu młodszemu dziecku, dlaczego urządził się takie, dziwne dla niego, wyścigi, jak wyścigi jachtów morskich. Statki pasażerskie to owszem, powiada, przewożą ludzi z kontynentu na kontynent i to musi być przyjemne. Motorówki, ślizgacze, powiada, to też dobry sposób, bo podróż idzie szybko, ale żeby podróżować wiatrem?

Widzisz, mówię na to, każdy lubi przygodę, ciszę, sport, zmaganie się z trudnościami. Przecież gdybyś ty nie lubił czytać, to byś się jeszcze nie nauczył. Przyjemnie jest pokonywać coś samemu, a jeśli się to uda, tym większe zadowolenie. Nauczyłeś się czytać i teraz sam pochłaniasz książkę za książką. To wciąga, prawda? Otóż, mówię, tak samo jest z jachtami, z pływaniem po morzach, czyżbyś zapomniał, jak ci opowiadałem o Krzysztofie Baranowskim, który sam optynął na „Polonezie” kulę ziemską?

Nie wiem, czy przekonasz młodszego, w każdym razie teraz już chętniej zasiadał przed telewizorem i słuchało relacji z pięknej imprezy wodnej pod nazwą „Operacja Zagiel — 1974”.

Były to już X regaty na trasie Kopenhaga — Zatoka Gdańska, długości 320 mil. 55 zagłowców ścigało się w trudnych warunkach, a zwycięstwo, w najogólniejszym, ludzkim sensie przypadło wszystkim. Pięknie powiedział na ten temat przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński, uczestniczący w ceremonii wręczenia nagród: „Zwycięzcami jesteście wszyscy, bo wszyscy wnieśliście ważny wkład w umocnienie powszechnego szacunku dla najcenniejszych wartości ludzkich i za to należy się wam wdzięczność i uznanie”.

Myślę o sobie, że nie czysto sportowy, ale właśnie ogólnohumanistyczny sens podobnych imprez zastępuje na głębszą refleksję. Profesor Henryk Jabłoński, przewodniczący komitetu honorowego tej pięknej imprezy wyraził ów sens tak: „Pragnę z najgłębszą satysfakcją stwierdzić, że realizacja hasła »Bałtyk morzem pokoju« poczyniła w ostatnich latach ogromne postępy, że umacnia się współpraca między krajami nadbałtyckimi, dając dobry wzór całej Europie i innym rejonom świata”.

Jest to szczerza prawda, najpełniej materializująca się w fakcie wzmożonego ruchu turystycznego między Polską, Szwecją i Finlandią, czemu — jak to już pisałem — sprzyja zniesienie wiz pomiędzy tymi krajami.

Kończąc już — do zobaczenia, Mi-
li, nad Bałtykiem. MAREK

ECONOMIE

DE RICHES COUCHES DE MARBRE DANS LA REGION DE KIELCE. Des marbres verts, noirs, marbrons, veinés, aux riches couleurs, voilà ce que cache le sous-sol de la voïvodie de Kielce dans les environs d'Iwaniska. On sait que la région est déjà le plus grand fournisseur en marbre de Pologne, mais la découverte faite par les géologues est d'importance capitale car il s'agit d'une richesse qui est évaluée à plusieurs milliards de tonnes.

Le bâtiment a un grand besoin en marbre, les valeurs esthétiques et pratiques de ce matériau sont bien connues. Avant que l'exploitation des couches ne démarre, il faut construire à Iwaniska une voie ferrée et acquérir les terrains en les achetant aux propriétaires qui les possèdent.

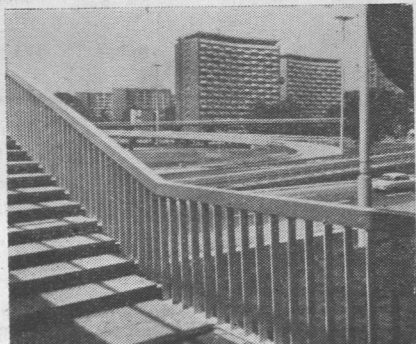
La localité d'Iwaniska se trouve sur les flancs des montagnes de la Sainte-Croix en un lieu qui ne présente aucune curiosité, dans un paysage peu attractif. Cela a rassuré les amis de la nature de l'endroit.

CULTURE

UN CENTRE ANTIQUE DE LA FONDERIE. Les archéologues connaissent leur pleine saison en été alors que les conditions atmosphériques leur permettent les fouilles. Aussi presque chaque jour peut-on apprendre quelque nouvelle sensation arrachée à la terre. Une des dernières est la découverte dans le Mazowsze occidental, de vestiges de la fonderie qui était pratiquée dans les temps anciens. A Pęcica, près de Pruszków, sur une surface d'environ 70 m², on a trouvé 36 fours primitifs de terre employés pour la fonte du fer. A proximité se trouvaient des tas de mâchefer. Ces fours datent de l'époque dite romaine, soit du 1^{er} au 4^{ème} siècle de notre ère.

D'autres localités présentent des fours identiques. Ce sont Milanówek, Grodzisk, Brwinów, Sochaczew. De l'avis des archéologues ce territoire était un centre important de la fonderie au début de notre ère, et les produits qui y étaient fabriqués gagnaient des territoires lointains.

JERZY LISOWSKI PARMIL LES LAUREATS DES PRIX D'ETAT. Chaque année des prix d'état sont attribués à tous ceux qui se sont particulièrement distingués dans l'exercice de leur métier. Dans le domaine de la culture on relève le nom de Jerzy Lisowski qui traduit avec le même bonheur du français en polonais et du polonais en français servant ainsi les littératures des deux pays.



C'est la première fois qu'un prix d'une telle importance revient à un traducteur. Actuellement Jerzy Lisowski travaille au troisième tome de l'„Anthologie de la poésie française” et à la traduction du „Journal de l'Insurrection de Varsovie” de Miron Białoszewski.

Parmi les autres lauréats figurent encore le metteur en scène Andrzej Wajda, le chef d'orchestre Andrzej Markowski et le populaire comédien Daniel Olbrychski.

SOCIAL

DES APPARTEMENTS EXPERIMENTAUX POUR LES INVALIDES. Dans le quartier de Mokotów à Varsovie, dix appartements ont été conçus spécialement pour les invalides qui éprouvent des difficultés à marcher. Ces locaux sont aménagés de façon à ce que le locataire puisse se déplacer seul dans sa voiture roulante, et profiter au maximum de toutes les installations.

Ces appartements se trouvent au rez-de-chaussée d'un immeuble, pour que le passage du logement à la rue se fasse sans encombres. La cuisine et la salle de bains ont une plus grande surface. Les baignoires sont peu élevées et munies de poignées spécialement conçues. D'autres poignées se trouvent dans les autres pièces et la cuisine.

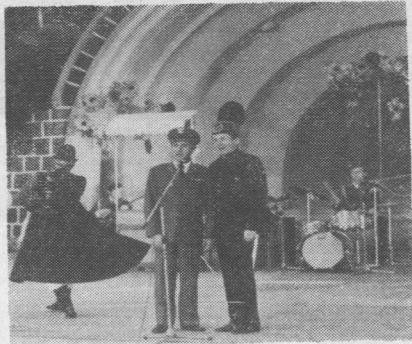
Ces locaux ont été projetés par l'architecte Halina Skibniewska (qui est aussi vice maréchale de la Diète) après consultation avec des médecins spécialistes de la réadaptation. Si l'utilité de ces appartements se vérifie dans la pratique, d'autres du même genre seront construits.

DIVERS

EN HYDROGLISSEUR SUR LA VISTULE. Un hydroglisseur est entré en service à Varsovie. Ses premières croisières conduisent de Varsovie à Kazimierz. Il peut emporter 70 personnes et son gros avantage est de n'être pas immobilisé quand le fleuve est bas, grâce à son faible tirant d'eau.

Jusqu'à présent différents bateaux assurent les croisières sur la Vistule, certains se rendent même jusqu'à Gdańsk. Si l'hydroglisseur est au goût des passagers, la Compagnie de Navigation fluviale en acquerra d'autres.

UN GARÇONNET DE VARSOVIE LAUREAT DU CONCOURS DE L'UNICEF. Au concours de dessins d'enfant organisé par l'Unicef, un garçonnet de douze ans, Marek Malanowski de Varsovie a reçu l'un



des deux premiers prix de ce concours international.

Le jury avait à choisir parmi 600 dessins envoyés de tous les pays du monde (chaque pays avait adressé les meilleurs dessins des éliminatoires nationaux).

Comme récompense, Marek se rendra en Inde. En attendant, outre l'école, il continuera à fréquenter la Maison de la Culture du quartier de Muranów où il s'adonne à sa passion.

D'ANCIENNES GLAISIERES CENTRE DE LOISIRS. Non loin de Wrocław, dans les environs de Domasław, on vient d'entreprendre la construction d'un nouveau centre de repos et loisirs. A cet effet on a utilisé les glaisières désaffectées de l'endroit qui sont déjà très fréquentées par les Wrocławiens pendant la belle saison.

Avant le début des travaux, le fond des glaisières a été soigneusement inspecté. On prévoit la construction d'une piscine, de bassins pour les pêcheurs à la ligne, de locaux gastronomiques et de maisonnettes de camping. Le centre accueillera ses premiers visiteurs l'année prochaine au début de la saison estivale.

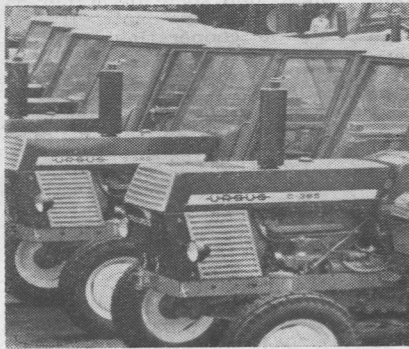
EN COURANT...

A Cracovie, le ravalement de plus de 200 maisons classées autour de la place du Marché et des rues avoisinantes, tire à sa fin. Dans la plupart des maisons les intérieurs ont été entièrement restaurés ce qui a conduit à d'intéressantes découvertes telles fresques, mosaïques, plafonds en bois etc...

Pendant les dernières vacances, quelque 10 000 étudiants étrangers ont visité Łódź. Parmi tous ces jeunes qui ont habité dans les cités universitaires ou les hôtels d'étudiants, se trouvent des représentants de la France, de l'Italie, des Etats-Unis et de l'Union Soviétique.

La fabrique de moteurs électriques Tamel qui se trouve à Tarnów, est le plus grand producteur de Pologne des installations de faible et moyenne puissances. Au cours des 25 dernières années l'usine a produit près de 2000 moteurs différents. L'exportation y est importante: plus d'1,3 million de moteurs fonctionnent dans 40 pays du monde.

La rentrée scolaire n'est plus bien loin. La cloche sonnera pour la première fois dans 174 écoles primaires, 67 écoles professionnelles, 8 lycées, 30 ateliers et 63 internats qui accueilleront 12 000 élèves. Le chiffre total de ces bâtiments nouvellement construits est de 350.



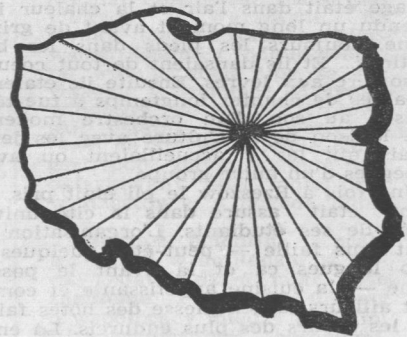
Les importantes chutes de pluie de l'été ont conduit à la découverte de nouvelles caves dans le sous-sol d'Opatów. Des fragments du labyrinthe souterrain ont provoqué en plusieurs points un affaissement de la chaussée. Rappelons que des travailleurs de l'entreprise des travaux miniers de Bytom oeuvrent à renforcer les vieilles caves de la ville.

A Koszalin va être créé un centre consultatif de l'Ecole supérieure de Musique de Gdańsk. Cette heureuse initiative qui prendra son effet au début de l'année universitaire permettra le développement de la musique dans la voïvodie. Des cours du soir de musique vont également être créés.

L'AIR DU TEMPS

Les renseignements par téléphone depuis longtemps sont en usage. Suivant leur importance pratique ils travaillent sans relâche ou de façon plus décontractée. L'heure exacte est très demandée et la voix enregistrée (très aimable) d'une dame appelée Zegarynka (de „zegar” = montre dirait Jérôme et Sylvie) est toujours présente. Viennent ensuite les horaires des trains, les informations etc... etc... Dernièrement une nouveauté de taille vient d'être introduite. Il s'agit de l'horoscope du jour par téléphone! A toute heure du jour et de la nuit une voix suave fait connaître les bons moments et les mauvais que vous risquez de rencontrer au cours de la journée. Pour l'instant c'est une curiosité que chacun essaye, comment en sera-t-il quand l'horoscope s'avèrera inexact? Les réclamations seront-elles acceptées? On peut en douter. Les spécialistes vous diront que le seul bon horoscope est non pas celui du signe en général, mais l'individuel avec jour et heure de la naissance sans oublier l'endroit. Et les étoiles sont capricieuses, comme le temps de la saison. Prêtons une oreille indulgente à l'horoscope par téléphone et prenons uniquement ce qui nous convient. C'est la bonne méthode.

Que ferons les automobilistes si on leur dit de ne pas prendre la voiture? Et les cyclistes? Ils trouveront bien le moyen de conjurer le mauvais sort, soyons certains. Savez-vous que les automobilistes débutants collent une feuille verte sur la vitre arrière de leur voiture? Une feuille verte qui a tout de la feuille d'érable ce qui fit dire à une touriste de passage „qu'il y a beaucoup de Canadiens en Pologne”. Rappelez-vous, si d'aventure vous roulez en Pologne, sachez que la feuille verte veut dire que c'est un „bleu” qui est au volant. Comme pour l'horoscope, montrez-vous indulgent à son endroit. Dame! la dextérité ne vient pas en un jour!



En direct de Pologne



Savez-vous qu'ils étaient vingt-sept les ensembles folkloriques représentant la vaste famille de la Polonia? Une fois de plus le grand rendez-vous s'est tenu à Rzeszów qui une fois de plus s'est montrée à la hauteur pour accueillir tous ces jeunes venus de treize pays d'Europe et d'Amérique, tous bien décidés à donner le meilleur d'eux-mêmes et ils l'ont prouvé.



Le III^e Festival mondial des ensembles artistiques de la Polonia s'est tenu en juillet dernier. Avant la grande finale de Rzeszów, les ensembles ont été groupés dans les centres de Lublin, Rzeszów, Kielce, Tarnów, Wrocław et Zabrze où ils ont pu s'entraîner pour le concert final tout en bénéficiant de l'aide des spécialistes polonais, autant chorégraphes que musiciens. Ce premier temps du séjour polonais a été épuisant, il fallait travailler comme des professionnels, ce à quoi les jeunes n'étaient pas habitués, les fréquentes et intensives répétitions étaient entrecoupées de visites éclairs dans les rues, de vins d'honneur etc... Mais quand on a vingt ans — un peu plus ou un peu moins — l'action de la fatigue est vite éliminée. Il fallait les voir quand il leur arrivait, le soir, de se produire en public: ils avaient répété dans la matinée, voyagé dans les chauds costumes folkloriques alors que l'orage était dans l'air et la chaleur intenable, attendu un long moment avant de grimper sur scène, toujours les pieds dans les bottes ou bottines... Et ils dansaient de tout coeur, légers, le sourire aux lèvres. Ensuite ils étaient encore capables de chanter longtemps à tue-tête ou de danser au son d'un orchestre moderne dans une Maison de la Culture avec les jeunes Polonais qui les y accueillaient ou avec leurs collègues d'un autre groupe.

Une fois à Rzeszów le pli était pris. Le logement était assuré dans la cité universitaire vidée de ses étudiants. L'organisation générale était sans faille — peut-être quelques attentes trop longues ça et là avant le passage sur scène —, la cuisine appétissante et comme par tout ailleurs la gentillesse des hôtes faisait fondre les coeurs des plus endurcis. Là encore des visites dans les entreprises industrielles de la voïvodie, dans les localités avoisinantes où on pouvait rôder son spectacle toujours suivi d'un dîner à toasts et allocutions. Un retour à minuit au bercail universitaire qu'on n'avait pas le temps de goûter à fond et de nouveau le lever aux aubes, à six heures trente... A tout cela il faut ajouter la lessive et le repassage des tabliers et blouses pour avoir l'aspect toujours frais et soigné sur scène.

La scène. Le public. Les efforts de tous étaient concentrés vers ce but unique: une apparition

réussie qui engendrerait les chaleureux applaudissements. Le résultat obtenu méritait bien tous les sacrifices. Les habitants de Rzeszów n'ont pas été avares d'ovations, elles éclataient à tout moment, pour une figure réussie, pour une chanson, comme expression de leur soutien pour tous ces jeunes si sympathiques, venus de si loin...

Oui, tous étaient venus de loin pour le festival des danses polonaises. Mais ils tinrent aussi à montrer les danses de leur pays ce qui enchantait le public ravi de découvrir les richesses infinies du folklore mondial, des danses provençales ou bretonnes aux danses indiennes d'Amérique en passant par les écossaises ou bavaroises.

L'apothéose du concert de gala avec remise des prix (tous les ensembles ont été récompensés) fut reprise à Varsovie quelques jours plus tard. Le décor seulement avait changé. A la splendide salle de la Philharmonie de Rzeszów décorée avec un goût exquis (la construction de la philharmonie a été achevée il y a deux ans à peine), succéda la place du Marché du quartier de Mariensztat, le premier reconstruit après la guerre — là encore le succès fut immense et le temps avait été de la partie.

Auparavant tous les jeunes rencontrèrent leurs semblables polonais réunis à Varsovie en Congrès, ils assistèrent aussi au défilé de la Fête nationale polonaise qui cette année a coïncidé avec le trentième anniversaire de la Pologne Populaire.

Le séjour s'est achevé par un accord d'une grande importance. Tous les ensembles ont signé une sorte de jumelage avec un ensemble folklorique polonais. Il ne fait pas de doute que la coopération dans ce domaine sera des plus fructueuses.

Les jeunes se sont dispersés, ils ont regagné la France, la Belgique, les Pays-Bas, le Danemark, la Grande-Bretagne, la RFA, la Tchécoslovaquie, la Suède, la Hongrie, les Etats-Unis d'Amérique et le Canada.

Le III^e Festival mondial de la Polonia est enterré. Vive le IV Festival, l'année prochaine, à Rzeszów... W. N.

Les groupes de France et Belgique présents au Festival étaient: Kujawiak de Montchanin, Orzeł Biały de Wittelsheim, Sokół de Carvin, Śląsk de Lyon, Kujawy de Harnes, Krakus de Genk et Pieniny de Meas-machelen.

Concert de gala à Varsovie, un couple de „Kujawiak” tourbillonne dans l'élan d'une danse silésienne.



Plus de mil



tres ensembles de tous les pays autant d'Europe que d'Amérique

L'ensemble Pieniny sur la place de Mariensztat pour la dernière répétition avant le concert. Le quartier calme connut ce jour-là une animation et un caractère gai, vivant et détendu: certains dormaient sur les pelouses, d'autres se rafraîchissaient à la fontaine. C'était la grande foire de la Polonia.

Rzeszów l'ouverture du Festival a été marquée par un défilé de tous les ensembles dans les rues de la ville. Ici le passage de „Krakus”.

Le lendemain de la représentation varsoivienne l'ensemble „Śląsk” regagnait Lyon. La majorité des membres est composée de Français de souche. Cela se retrouve dans d'au-



le à danser et chanter!



P

Ponad tysiąc młodych przybyło do Polski z trzynastu krajów Europy i Ameryki, aby uczestniczyć w III Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych. Dwadzieścia siedem zespołów przyjechało zaprezentować polskiej publiczności tańce i śpiewy, przygotowywane przez cały rok. Przed zlotem w Rzeszowie przygotowywali się w różnych ośrodkach w Kraju. W osiągnięciu jak najlepszych wyników pomagali im polscy choreografowie i muzycy. Tempo pracy było ogromne, młodzi pracowali niczym zawodowi artyści. Początkowo było ciężko, ale młody wiek i zapał pozwoliły im nie tylko wytrzymać próby, ale znaleźć czas i siły na zwiedzanie miast i okolic oraz serdeczne spotkania. Kiedy się myślało, że są tak zmordowani, iż zasną stojąc, okazja i miły nastrój sprawiali, że na nowo śpiewali, tańczyli i bawili się z młodymi Polakami spotkanymi w domach kultury.

W Rzeszowie pobyt był wypełniony po brzegi. Rano próby w pięknej sali Filharmonii, oddanej do użytku dwa lata temu; po południu dla niektórych wyjazdy w teren, wizyty w przedsiębiorstwach i występy przed publicznością, a wieczorem spotkania i przyjęcia. Wracali po północy z kwiatami, podarkami, zmęczeni, ale szczęśliwi. Rano pobudka o wpół do siódmej i na nowo dzień ciężkiej pracy i wielu przeżyć. W tym wszystkim trzeba było znaleźć czas, aby wyprać fartuszki i chustki, wyprasować kostiumy, wyskoczyć na miasto coś kupić, choćby nawet przed Filharmonią, gdzie odbywał się ludowy jarmark.

Władze Rzeszowa zrobiły wszystko, aby pobyt ich był przyjemny i to się udało. Każdy uczestnik będzie wspominał dobre warunki mieszkaniowe w domu akademickim, dobrą kuchnię i serdeczność, która tak głęboko ich wzruszała.

Koncert galowy w Rzeszowie odbył się w uroczystym nastroju. Jak podczas poprzednich wieczorów, publiczność przyjęła występy serdecznie i długo oklaskiwała każdy zespół, każdy taniec i śpiew. I każdy zespół otrzymał nagrodę. Nie było punktacji, bo warunki przygotowania i pracy w kraju zamieszkania są różne, czasami bardzo trudne.

Finał rzeszowski został powtórzony w Warszawie na Rynku Mariensztackim, pierwszej dzielnicy odbudowanej po wojnie, gdzie lipy są już wysokie i pachnące. Z rynku widoczny jest Zamek Królewski, ostatni odbudowany obiekt na Starym Mieście. Koncert pod gołym niebem był oklaskiwany nie mniej niż w Rzeszowie, a pogoda dopisała.

Młodzież polonijna brała też udział w defiladzie 22 lipca. Ostatni dzień miał duże znaczenie. Podpisano umowy o współpracy między polskimi i zagranicznymi zespołami. Żywy kontakt przyniesie na pewno duże korzyści przy podnoszeniu poziomu artystycznego zespołów.

Wszyscy wrócili do swoich krajów, do swojej codzienności, pełni wrażeń i wspomnień. III Festiwal zakończył się. Do zobaczenia w Rzeszowie na IV Festiwalu Zespołów Polonijnych!

5 A Rzeszów „Orzeł Biały” connut, comme tout le monde, la grande fièvre qu'engendre les spectacles à grande envergure. La récompense était une salle comble et des applaudissements fournis.

Photos: M. STANKIEWICZ
 A. WOŹNIAKOWSKI et CAF

X MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ – 1974



MONACHIUM 1972
ZŁOTY MEDAL

POLSKA 4,90 zł



MONACHIUM 1972
ZŁOTY MEDAL

POLSKA 4,90 zł

4,90 zł

POLSKA



X MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

WM 74

4,90 zł

POLSKA



X MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

WM 74

**Zawsze interesujący temat
na polskich znaczkach pocztowych:
«X Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej»
Koperty pierwszego dnia obiegu
są stemplowane
okolicznościowym kasownikiem**

**Tę serię, jak również wszystkie inne serie
polskich znaczków pocztowych można nabyć
w sklepach lokalnych kupców filatelistycznych**

Nowy oddział Stowarzyszenia »France-Pologne« w Akwitaniu

Pierwsze, organizacyjne zebranie Comité Girondin de l'Association „France-Pologne”, powstałego z inicjatywy pp. N. Marcacci i J. Mounolou, odbyło się przed paru miesiącami. Mimo, iż Polacy, względnie osoby polskiego pochodzenia, są stosunkowo nieliczni i szeroko rozproszeni na rozległym obszarze Akwitanii, to już na pierwszym zebraniu udało się zgromadzić sporą liczbę aktywnych członków stowarzyszenia.

Krajowy Komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” reprezentował sekretarz generalny p. Alex Krakowiak. Już wstępna dyskusja wśród Francuzów i Polaków dowiodła, że można ożywić działalność Stowarzyszenia już w najbliższych miesiącach. Podczas zebrania wyświetlono filmy o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie i o wizerunku Edwarda Gierka we Francji.

Po zakończeniu spotkania wybrano zarząd w składzie: przewodniczący — p. Marcacci, p. J. Mounolou, sekretarz — pani Gaillard, skarbnik — panna M. T. Filipiak. Następane spotkania zarządu odbyły się w marcu i dotyczyły one głównie rozszerzenia aktywności w środowisku studenckim w Bordeaux oraz delegowania przedstawicieli na Kongres „France-Pologne” do Paryża. Delegatami zostali: p. N. Marcacci, pani J. Recorderau, pani Delabrouille, p. T. Michalski.

Już wkrótce dzięki przychylności władz uniwersyteckich udało się zorganizować projekcję filmów dokumentalnych poświęconych losom polskich żołnierzy na frontach II wojny światowej.

Wzruszające wydarzenie

Pobyt „Daru Pomorza” i jego załogi w Bordeaux był wydarzeniem, które bardzo wzruszyło wszystkich przyjaciół Francji i Polski.

Kto zna stare Bordeaux i jego dzielnice portowe, tego na pewno zachwycił widok polskiego statku, jednego z najstarszych pływających żaglowców świata na Quais de la Douane, zacumowanego akurat naprzeciw Palais de Bourse. Schodząc zaś w dół Cours de l'Intendance, już niemal od Place de Gambetta perspektywę tej olbrzymiej reprezentacyjnej ulicy Bordeaux zamykał widok trzech masztów z rejami „Daru Pomorza”. Żaglowiec zawinął najpierw na redę w Royan, a potem zacumował w porcie Bordeaux.

Delegacja Stowarzyszenia „France-Pologne” pp. Jadwiga i Alain Recorderau oraz Tadeusz Michalski — powitała bardzo serdecznie kapitana Jurkiewicza i załogę statku. W restauracji „L'Entrecôte” przedstawiciele załogi „Daru Pomorza”, przedstawiciele radia, telewizji, miejscowej prasy — dziennika „Sud-Ouest” oraz tygodnika „La Vie de Bordeaux” — ugoszczono kolacją pełną

życzliwych dyskusji o Polsce, a szczególnie o ostatnim rejsie „Daru Pomorza”. Następnego dnia delegacja załogi i oficerów z kapitanem Jurkiewiczem oraz konsulem generalnym PRL w Paryżu Edmundem Waszczukiem, przy licznych udziałach członków Stowarzyszenia „France-Pologne” — była podejmowana w ratuszu miejskim przez zastępcę mera Bordeaux p. Roberta Dufour. W swoim powitaniu i krótkim przemówieniu przypomniał wiekowe więzy przyjaźni, łączące Polskę i Francję. Pan Robert Dufour mówił też o znakomitym architekcie francuskim Wiktorze Louis, którego dziełem jest Teatr Wielki w Bordeaux (jeden z najczystszych wzorów klasycyzmu) oraz Zamek Królewski w Warszawie.

Odpowiadając na jego przemówienia, konsul generalny PRL p. Edmund Waszczuk wskazał na osiągnięcia Polki Ludowej, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu. Przypomniał także, że tylko w roku 1973 do portu w Bordeaux zawitało 17 polskich statków handlowych o łącznym tonażu 720 tys. ton.

Gości podejmowano doskonałym winem, którym szczyści ten region.

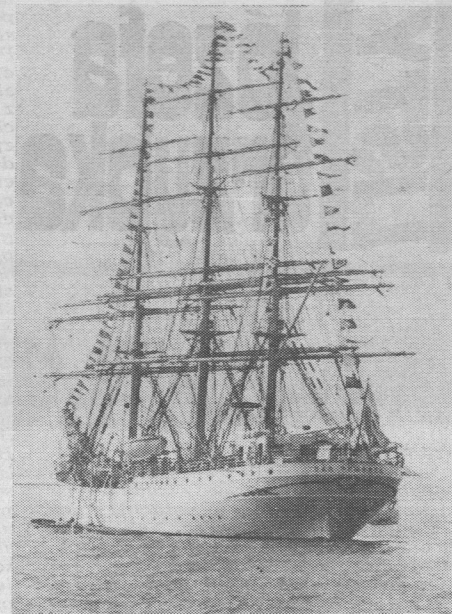
Kapitan Jurkiewicz ofiarował merowi Bordeaux — p. Jacques Chaban-Delmas kulę armatnią z fortecy francuskiej na Wyspach Karaibskich, ofiarowaną mu przez Polaka zamieszkującego tę wyspę. Z kolei zaś mer Bordeaux wręczył polskiemu kapitanowi pamiątkowy medal miasta Bordeaux. Dekoracja odbyła się w czasie cocktailu na „Darze Pomorza”.

Tego samego dnia w jednej z sal Teatru Wielkiego otwarto wystawę grafiki polskiej. Wieczorem około 150 osób było podejmowanych przez konsula generalnego PRL p. Waszczuka oraz kapitana na pokładzie statku. Nastrój był bardzo miły i serdeczny. Zainteresowanie statkiem było ogromne. Świadczy o tym artykuły w miejscowej prasie. Dziennik „Sud-Ouest” zamieścił w swojej stałej rubryce „Vie Maritime” artykuł o historii polskiego żaglowca z tytułem: „Un grand voilier polonais le „Dar Pomorza” demain dans le port”. A oto tytuły innych artykułów w prasie miejscowej: „Bordeaux a l'heure polonaise”, „Le trois-mâts polonais »Dar Pomorza« au quais de la Douane jusqu'à vendredi matin”.

Trzy dni statek był oblegany przez mieszkańców Bordeaux, a nawet dalszych okolic, w tym też Francuzów polskiego pochodzenia i stale przebywał na nim ktoś z Comité Girondin-Pologne. O dużym zainteresowaniu polskim żaglowcem świadczy też fakt, że przedłużono godziny jego zwiedzania do późnego wieczora.

Nadszedł dzień rozstania. „Dar Pomorza” podniósł kotwicę i w asyście pilota, ze zwiniętymi żaglami popłynął w dół Garonny, żegnany serdecznie przez trójkę działaczy Stowarzyszenia „France-Pologne”. Szczególnie imponujący był widok polskiego żaglowca ze wspaniałego Pont d'Aquitaine. Mamy nadzieję, że polski żaglowiec zawinie jeszcze do Bordeaux. Wszystkim Polakom oraz francuskim przyjaciołom Polski swoją wizytą sprawił ogromną radość. Przyjęcie, jakiego doznali na jego pokładzie, było tego najlepszym dowodem. Na pewno dzięki jego wizycie grono działaczy Stowarzyszenia „France-Pologne” na terenie Akwitanii znacznie się powiększy. Mówi się już o zorganizowaniu wiosną przyszłego roku „Tygodnia Polskiego” w Bordeaux.

TADEUSZ MICHALSKI
Bordeaux



„Dar Pomorza” (Fot. Władysław Stawny)

Polacy i wszyscy interesujący się Polską i jej sprawami z regionu Gironde!

Zawiadamy Was o utworzeniu w Bordeaux Comité Girondin de l'Association

FRANCE-POLOGNE

MAISON DE L'EUROPE
6, Cours de l'Indendance
33000 BORDEAUX
tel. 48.84.97

Polonais du sud-ouest et sympathisants de la Pologne

Vous avez la possibilité de vous retrouver, au sein du Comité Girondin de l'Association

FRANCE-POLOGNE

MAISON DE L'EUROPE
6, Cours de l'Indendance
33000 — BORDEAUX
tél. 48.84.97

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

„Kiedy zamykam oczy, patrzę na swoje serce, tam, gdzie są moje stygmaty miłosne, i mówię sobie: to jest moim światem i nikt mi tego zabrać nie może”. Tak brzmi jedno z pierwszych zdań „Szkarlału” („Ecarlate”) — niewielkiej, liczącej sto dziesięć stron książki, która ukazała się w przededniu sezonu wakacyjnego nakładem znanej paryskiego wydawnictwa Marcure de France i która z miejsca zdobyła sobie duży rozgłos.

„Szkarlał” jest debiutem

młodej, dwudziestotrzyletniej autorki pochodzenia polskiego, Christine Pawłowskiej, która mieszka na południowym wschodzie Masywu Centralnego w górach Cévennes. Tę swoją pierwszą książkę napisała Christine Pawłowska pięć lat temu, a więc w osiemnastym roku życia. Pierwszym czytelnikiem „Szkarlału” był ksiądz z Lyonu, któremu Christine Pawłowska dała swój tekst do oceny. To właśnie ten duchowny wystąpił „Szkarlał” do wielkiej paryskiej firmy wydawniczej Gallimard, która z kolei przekazała go wydawnictwu Mercure de France.

O oryginalności „Szkarlału” nie stanowi jego treść — Christine Pawłowska opisała w nim bowiem po prostu swoje dzieciństwo i młodość do piętnastego roku życia — lecz fakt, że ta debiutancka

książka przynosi ze sobą własną myśl, próbę własnej metody, zarys własnego planu świata. Osią, wokół której skupia się akcja utworu, są przeżycia wewnętrzne narratorki, a przeżycia te wyrażone są słowami tchnącymi jednocześnie świeżością, prostotą i rozhuowanym romantyzmem. Właśnie tym romantycznym stosunkiem do rzeczywistości zjednała sobie Christine Pawłowska paryskich krytyków literackich.

W Lille odbyły się niedawno temu regionalne eliminacje do konkursu gry na akordeonie o Puchar Prezydenta Republiki Francuskiej. W grupie młodzieżowej wybiła się w tym turnieju na czoło młoda akordeonistka pochodzenia polskiego z Auberchicourt, panna Annick Ra-

zna, która nie tylko zajęła pierwsze miejsce, ale zdobyła również złoty medal.

Piękny sukces osiągnęli także w ostatnich czasach dwaj młodzi sportowcy pochodzenia polskiego z północnej Francji — lekkoatleta Jazdończyk z Douai oraz zamieszkały w tymże samym mieście piłkarz Jean-Pierre Matuszek. Jazdończyk, który wziął udział w zorganizowanych w Tourcoing mistrzostwach Nordu w lekkoatletyce, zdobył w tych zawodach tytuł mistrza północnej Francji w biegu na 1500 metrów w kategorii juniorów, zaś Matuszek jest jednym z dwu piłkarzy (drugim był Francuz Marc Ledru), którym przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania departamentów Pas-de-Calais i Nord w urzędzo-

nych w Paryżu ogólnokrajowych rozgrywkach piłkarskich o tytuł najlepszego młodego futbolisty.

Nakładem paryskiego wydawnictwa Garnier ukazał się dziesiąty tom „Korespondencji” znakomitej XIX-wiecznej pisarki francuskiej George Sand. Fakt ten zasługuje na odnotowanie nie tylko dlatego, że George Sand była przyjaciółką Chopina i że spod jej pióra wyszedł wspaniały szkic o „Dziadach”, ale również przede wszystkim z tej przyczyny, że epistolarna spuścizna tej nietuzinkowej autorki stanowi kopalię wiadomości o francuskich koneksjach szereg emigrantów polskich i, co za tym idzie, ciekawy przyczynek do dziejów przyjaźni polsko-francuskiej.

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jestem w Poznańskim. Przed chwilą uraczyłem się talerzem autentycznych poznańskich pyrek z wielkopolskim koperkiem (niebo w ustach!) i gęsim udem, a teraz patrzę, jak zefir, czyli ciepły wiaterek, przetacza na polskich polach polskie światło. Patrząc i żałuję, że nie mam przy sobie któregoś z naszych emigranckich mistrzów pędzla — na przykład pana Rajmunda Juśkowiaka z Bully-les-Mines, który zaprojektował znaczek upamiętniający półwiecze obecności polskiej we Francji, albo pana Antoniego Kocika z Roubaix, który w zeszłym roku wystawił swoje obrazy i rysunki w Warszawie. Żałuję, że ci nasi polonijni malarze nie mogą uwiecznić na płótnie krajobrazu, w którym zatapiają swoje spragnione Polskę wychodzące źrenice. Żałuję także, że nie mam przy sobie całej wielkiej rodziny czytelników naszego „Tygodnika”. Pewien jestem, że gdybyście teraz stali obok mnie, nie moglibyście natrzeć się temu zagłębieniu zbożowemu starego naszego Kraju, jakim jest Wielkopolska. Pewien jestem, że na widok tej ziemi, która była kolebką polskiej państwowości i w której spoczywają prochy pierwszych Piastów, serce zdrząłoby Wam ze wzruszenia.

Zresztą może Wy też bawicie w tej chwili w ojczyźnie i może spotkanie z narodem polskim, z mową polską, z pejzazami polskimi przyprowadzi Was o takie same emocje jak te, które ja w tej chwili przeżywam? Co? Tak, część z Was na pewno spędza wakacje w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że te liczne francuskie auta, na jakie

natykaliście się w trakcie ostatnich piętnastu dni w miastach i wioskach starego naszego kraju, przywozły do Polski między innymi sporo starych emigrantów. Ale wszyscy chyba polskich dróg nie przemierzacie. Wielu z Was zatrzymało pewnie w domu choroba. Może niejednego emigrant zrezygnował także w tym roku z wyjazdu do Kraju ze względów oszczędnościowych. I na pewno ci wszyscy rodacy, którzy z takich czy innych przyczyn nie mogli odbyć tego lata pielgrzymki do swojego gniazda rodzinnego — na pewno ci rodacy każdego dnia z niecierpliwością wyglądają listonosza. Na pewno myślą o tych szczęśliwcach, którzy wyjechali na tygodnie letnie z naszych wychodźczych skupisk i którzy obcują teraz między Odrą a Bugiem z duchem polskiej ziemi. I na pewno oczekują od tych szczęśliwców kartek i listów.

Nie wiem, ile już takich kartek i listów dotarło z Polski do Francji i Belgii. Może jeszcze niewiele, bowiem ludzie, którzy wyjeżdżają na wywczas, piszą zazwyczaj do krewnych i przyjaciół w ostatnim dniu wakacji, a na dodatek ograniczają się do doniesienia swoim korespondentom, że ich serdecznie pozdrawiają. Na szczęście ja jestem inny. Ja, jak widzicie, nie zamierzam odkładać wszystkiego na ostatnią godzinę. Ja w Polsce, jak zaraz zobaczycie, języka w gębie nie zapomniałem. Rozsiądźcie się wygodnie na kanapie albo na leżaku i postuchajcie mojej relacji.

Zjeździliśmy już znaczny szmat polskiej ziemi. Byliśmy w pełnym zabytków i narodowych pamiątek Krakowie, gdzie — wiadomo — ta zainteresuje niechybnie wszystkie polonijne babcie i wszystkich emigranckich dziadusiów — można obecnie oglądać przed podwawelską Smoczą Jamą prawdziwego smoka. Rzeźbę przedstawiającą tego legendarnego gada wykonał znany artysta Bronisław Chroмы. Ma ona sześć metrów wysokości i jest podłączona do miejskiego gazociągu, dzięki czemu co dwie minuty zięje strumieniami ognia, przypominając turystom bajecznego potwora z czasów króla Kraków.

Przewędrowaliśmy także od końca do końca Pomorze Zachodnie, gdzie dowiedzieliśmy się między innymi, że polskie meble okrętowe cieszą się dużym uznaniem również za granicą, że coraz częściej spotyka się je na okrętach pływających pod obcymi banderami i że ostatnio jedna ze stoczni norweskich zakupiła w Polsce meble dla sześciu statków.

na wyprodukowała ponad 600.000 leków na różne choroby gnębiące ludzkość. Zdawać by się mogło, że wskutek tego liczba chorób zasadniczych, jak i form każdej choroby powinna by się zmniejszyć i to bardzo wydatnie.

Dlaczego tak, niestety, nie jest? Każdy triumf chemii farmaceutycznej przynosi ze sobą również i klęski. Olbrzymia większość leków chemicznych powoduje ujemne skutki uboczne, albo, szczególnie przy chorobach zakaźnych, hoduje nowe szczypty bakteryjne, uodpornione na dany lek. Tak było przy sulfamidach, które w latach dwudziestych ogłoszono za największy triumf chemii, tak było po wojnie przy antybiotykach, które stopniowo również przestają być uważane za tak uniwersalne środki, za jakie je ogłaszano.

A tymczasem — zioła lecznicze! Tu sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Te najstarsze środki lecznicze, jakie ludzkość zna, w olbrzymiej większości są nadal skuteczne, nie powodują ujemnych skutków ubocznych i działają zawsze wielokierunkowo.

potrzebuje remontu, sąsiadka proponuje naprawić swoją połowę lub wyremontować całość i przywłaszczyć sobie oborę. W 1958 roku Biuro Likwidacyjne przyznało mi tę oborę w zamian za zniszczone budynki. Obecnie chciałbym wrócić do Polski, wybudować mieszkanie i usunąć sąsiadkę z mojej części.

Najlepiej byłoby tę sprawę załatwić ugodowo, ażeby uniknąć kosztów procesu, no i również dla utrzymania dobrych stosunków z sąsiadką. Ponieważ obora należy do Pana, należałoby odkupić kilka metrów ziemi, które należą do sąsiadki, gdyż — jak Pan wspomina — jedna ściana obory zo-

Czy byliście już kiedyś na Pomorzu Zachodnim? Jeśli nie, wiedziecie iż na południe od Szwajcarii Kaszubskiej, od Kartuz i Kościerzyny (spójrzcie na mapę) rozciągają się tam Bory Tuchalskie. Na tych wielkich i bujnie zalesionych obszarach piaszczystych dotrwał do dzisiaj potężny las cisowy — najlepiej zachowany w Europie rezerwat tych rzadkich już obecnie drzew. Jadąc na wybrzeże zajrzeliśmy do tej malowniczej okolicy i zagadaliśmy się tam z zięciem przy piwie z jednym leśniczym na temat polskich lasów. Ten nasz leśny ziomek poinformował nas, że lasy zajmują w Polsce przeszło osiem i pół miliona hektarów, to jest prawie trzydzieści procent powierzchni Kraju. Powiedział także, że w Polsce na jednego mieszkańca przypada ćwierć hektara lasu i że w porównaniu z innymi krajami jest to dużo.

Kiedy nasz leśniczy z Borów Tuchalskich udzielał nam tych fachowych wyjaśnień, mojemu zięciowi przypomniał się pewien francuski artykuł. Artykuł ten ukazał się w specjalnym dodatku, jakim w końcu kwietnia br. paryski dziennik „Le Monde” uczcił trzydziestolecie Polski Ludowej. W artykule tym stało, że rzeczy, którymi Polska może zaimponować zagranicznym turystom, jest w naszej ojczyźnie w bród, i że poczesne miejsce zajmują wśród tych rzeczy właśnie lasy. Ogromne i zachowane w stanie nienaruszonym lasy.

W artykule tym „Le Monde” oświadczał także, że Polska ma wszelkie dane po temu, aby w najbliższych latach zapewnić sobie pozycję na międzynarodowym rynku turystycznym. Jest to święta prawda. Polska, która od zarania swych dziejów słynęła na cały świat z gościnności i która szczytowi się tytulami pomnikami przyrody i architektury, — Polska — widać to w Kraju na każdym kroku — robi wszystko, co możliwe, aby odwiedzający ją emigranci i cudzoziemcy doznawali nie tylko uczucia rozkoszy na widok jej piękna, ale także i uczucia zadowolenia.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu niniejszego sprawozdania siarczyście zakłniecie i poprzysięgniecie sobie, że w przyszłym roku żadna siła Was w domu utrzymać nie zdoła i że choćby nie wiem co, w przyszłym roku o tej porze podróżować będziecie po naszej ziemi rodzinnej.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Otóż ziele (liść, kwiat, korzeń czy cała roślina) przedstawia sobą nieraz całą aptekę: dość powiedzieć, że w rumianku pospolitym (Petite camomille) jest około osiemnastu znanych środków działających, a w dziurawcu (Millepertuis officinal) dwadzieścia kilka i tak dalej. Gdy środek chemiczny uderza chorobę w jeden jej choćby nawet bardzo czuły punkt — środek ziołowy uderzy we wszystkie. A że organizmem ludzkim rządzi prawo wyboru, które działa tym lepiej, im organizm jest młodszy, więc organizm wybiera sobie to, co w danej sytuacji zdrowotnej jest mu bardziej potrzebne, a inne składniki niepotrzebne — wydalą.

I tu dochodzimy do sedna sprawy: im wcześniej zaczniemy stosować zioła w celach zapobiegawczych, im wcześniej w ogóle zadamy o zdrowie, tym lepiej i pewniej odsuniemy wszystkie choroby wieku podeszłego i zabezpieczymy się przed przymusem stosowania tych ziół wtedy, gdy nam jakaś konkretna już choroba zacznie dokuczać.

stała pobudowana na jej gruncie. W razie niemożności dojścia do zgody należy ustanowić pełnomocnika z upoważnieniem do uregulowania prawnej sytuacji tego budynku na drodze sądowej. Jeżeli jednak Pan ma zamiar powrócić do Kraju, może lepiej byłoby zacząć od tej chwili, gdyż Pańska obecność, a co za tym idzie konieczność zagospodarowania się, będą stały ważny element dla rozstrzygnięcia tej sprawy. W obecnej sytuacji, kiedy Pan mieszka za granicą, sąd może bardziej brać pod uwagę potrzeby ekonomiczne sąsiadki, aniżeli Pańskie rozszczenia wynikające z prawa własności.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Czytając „Rady od serca” i ja postanowiłam napisać kilka słów. Sprawa dotyczy dwóch „Samotnych wdów”. To znaczy samotnej pani, o której dyskusja trwa i drugiej samotnej pani, lat 70, podpisującej się inicjałami C. S. (TP z dnia 14 kwietnia). Jeśli obydwie samotne Panie życzyłyby sobie, aby je odwiedziły, to proszę napisać pod podanym adresem. Może te Panie mieszkają gdzieś blisko nas (Rhône). Parę słów o sobie. Jesteśmy Polakami, małżeństwem. Ja mam 48 lat, mąż 54. Pracujemy. Wierzę, że Paniom samotnie żyć smutno między obcymi. My także mieszkamy wśród obcych. A więc czekamy na decyzję i na adresy. A. Ka.

DROGA PANI!

Dziękuję za list i za ofertę. Samotne Panie — jeśli są zainteresowane tą propozycją, z pewnością do mnie napiszą. A ja chciałabym przy tej okazji powiedzieć kilka słów właśnie o samotności na obczyźnie. Jest to szczególnie rodzaj samotności. Zupełnie inny, niż ten, który dokucza ludziom żyjącym wśród swoich. Lekarstwem na tę pierwszą samotność jest najszerszy, najbliższy kontakt z rodakami. Temu m. in. służy nasz „Tygodnik”. Jego Czytelnicy stanowią wielką polską rodzinę. W tych regionach, gdzie istnieją większe polskie skupiska, problem samotności prawie nie występuje. Natomiast tam, gdzie żyje jedna czy dwie rodziny polskie odczuwa się od razu brak towarzysztwa. Jeszcze inna jest samotność kobiet, które weszły w związek małżeński z Francuzami, a przedtem żyły tylko w środowisku polskim. Ale są to najczęściej młode kobiety i na pewno potrafią się dostosować do nowej sytuacji. ANNA

DROGA PANI ANNO!

Czytałem o tej sierocie i wzruszyła mnie jej historia, ponieważ znałem podobną tragedię sprzed lat. Była u nas w Polsce sierota, nic nie miała, ale była ładna. Syn bogatego gospodarza się w niej zakochał. Zobaczył ją na odpuszcie na św. Stanisława i namówił, żeby została jego żoną. Ale, że nic nie miała, gdy planowano wesele, uprosił jej kuzyna młynarczyka, żeby przyjechał do jego rodziców i powiedział, że dziewczyna ma młyn. Była to nieprawda, ale młody gospodarz na nic nie zważał, tylko patrzył na swą żonę. W trzy lata po weselu matka zaczęła go molestować, żeby wszedł w posiadanie majątku żony. A syn powiedział: co wy chcecie, Mamo, wszystko co posiada, ma przy sobie. Dlatego sobie myślę, że i ta sierota z „Tygodnika” powinna także powiedzieć, że coś posiada CZYTELNIK

SZANOWNY PANIE!

Myślę, że dziś czasy są inne. Oczywiście niektórzy ludzie dalej patrzą tylko na majątek i na pieniądze, ale młodzież ma do tych spraw zdrowszy stosunek. Ja osobiście w takiej sprawie jestem zwolenniczką mówienia prawdy. Uważam, że trzeba mieć godność i odważyć się przyznać się nawet do własnego ubóstwa. Ono nie hańbi nikogo. Zwłaszcza, że w dzisiejszych czasach, uczciwie pracując, mając kwalifikacje i niezły zawód, można zarobić i żyć dostatnio. ANNA

PORADY STAREGO ZIELARZA

Czy zioła są tylko dla starszych?

Utarło się od niepamiętnych lat, że jeżeli w domu zjawiają się zioła, to pija je tylko babcia, rzadziej mama, a już syn czy córka — nigdy. Babcia pije zioła, bo musi, mama bo „wierz” w nie (choć w gruncie rzeczy są już dla niej niezbędne) a syn czy córka uważają, że zioła to przywilej starszych, a może nawet dowód starości.

I na marginesie tego musimy zanotować takie oto liczby: w okresie ostatnich stu lat chemia farmaceutycz-

MECENAS RADZI

PAN FRANCISZEK WIEZIAK — FLIZE (ARDENNES)

W czasie okupacji rozebrano mój dom i na to miejsce postawiono oborę, ale w ten sposób, że jedna ściana obory znajduje się na gruncie sąsiadki. Ona korzysta z całej obory, a podatek płaci moja rodzina. Ponieważ obora



Jérôme et Sylvie



OSTROŻNIE Z OGNIEM

Kiedy dziś rano siedliśmy do śniadania, radio podało, że piorun wzniecił gdzieś pożogę, która ogarnęła kilka hektarów lasu. Po francusku POŻOGA — czyli pożar — to INCENDIE (ęsandi), a WYBUCHAĆ to ÉCLATER (ykaty). Bo po usłyszeniu tej wiadomości moja mama zauważyła, że w lecie zawsze wybuchają liczne pożary i że co roku giną w płomieniach nie tylko tysiące drzew, ale także i dziesiątki ludzi.

Po francusku PŁOMIEŃ to FLAMME (flam) a NIEOSTROŻNOŚĆ to IMPRUDENCE. Bo mama Sylwii dodała, że jedną z przyczyn powstawania pożarów jest nieostrożność dzieci i młodzieży. „Jakże często — rzekła — zabawa zapałkami lub nieumiejętne obchodzenie się z urządzeniami elektrycznymi kończy się tragicznie”.

Po francusku ZAPAŁKA to ALUMETTE, a WYCIECZKOWICZ to EXCURSIONNISTE. Bo następnie tatuś mojej kuzynki powiedział, że w lecie najczęściej wybuchają pożary w soboty i niedziele, wtedy, gdy najwięcej przebywa w nich wycieczkowiczów. Zaś mój tatuś podkreślił, iż zwykły niedopałek rzucony na podszycie leśne sprawia, że dziesiątki hektarów lasu padają pastwą ognia. Po francusku NIEDOPAŁEK to MÉGOT (mygo) PODSZYCIE LEŚNE to SOUS-BOIS (su bua), a OGIEŃ to FEU.

Tatuś mój wytłumaczył nam także, że las może również spłonąć od lekkomyślnie pozostawionej w nasłonecznionym miejscu butelki. Po francusku SPŁONAĆ to FLAMBER, NASŁONECZNIONY to ENSOLEILLÉ (ęsolejy) a CZUJNY to VIGILANT. Bo nasi rodzice twierdzą, że powinniśmy być czujni i pilnować siebie i innych. Po francusku PILNOWAĆ to SURVEILLER, a OSTROŻNOŚĆ to PRÉCAUTION (prykosją). Bo nasi rodzice mówią też, że ostrożność w obchodzeniu się z ogniem nigdy nie zawadzi.

JÉRÔME

ATTENTION AU FEU

Comme nous nous attablions pour prendre notre petit déjeuner, la radio nous apprit que la foudre avait provoqué un incendie et que cet incendie avait transformé plusieurs hectares de forêt en un immense brasier. En polonais INCENDIE c'est POŻOGA (pożoga) ou POŻAR (pojar), et ÉCLATER c'est WYBUCHAĆ. Parce qu'après avoir entendu cette information, la maman de Jérôme remarqua que l'été voit toujours éclater de nombreux incendies et que chaque année, des milliers d'arbres, comme aussi des dizaines de personnes, sont dévorés par les flammes.

En polonais FLAMME c'est PŁOMIEŃ (pou-o-mi-eigne), et IMPRUDENCE c'est NIEOSTROŻNOŚĆ. Parce que ma maman à moi ajouta que les incendies sont fréquemment dus à l'imprudance des enfants et des jeunes qui jouent avec des allumettes.

En polonais ALLUMETTES c'est ZAPAŁKA (zapa-ou-ka), et EXCURSIONNISTE c'est WYCIECZKOWICZ. Parce qu'ensuite mon papa affirma que les incendies éclatent surtout pendant les week-ends, c'est-à-dire les jours où les bois foisonnent d'excursionnistes. Quant au papa de mon cousin, il souligna qu'un simple mégot jeté dans le sous-bois peut mettre le feu à des dizaines d'hectares de forêt. En polonais MÉGOT c'est NIEDOPAŁEK (niè-dopa-ou-èque), SOUS-BOIS c'est PODSZYCIE LEŚNE (podchétchie-è lechje-nè) et FEU c'est OGIEŃ (ogui-eigne).

Le papa de Jérôme nous expliqua aussi qu'une bouteille laissée inconsidérément dans un endroit ensoleillé peut également faire flamber toute une forêt. En polonais FLAMBER c'est PŁONAĆ, ENSOLEILLÉ c'est NASŁONECZNIONY et VIGILANT c'est CZUJNY (tchouille-né). Parce que nos parents pensent que nous devons être vigilants et nous surveiller nous-mêmes et surveiller les autres. En polonais SURVEILLER c'est PILNOWAĆ et PRÉCAUTION c'est OSTROŻNOŚĆ (ostroge-no-chie-tchie). Parce que nos parents disent aussi qu'on ne s'entoure jamais de trop de précautions quand on allume un feu.

SYLVIE



Marek Michel przed podróżą na rynku w Krakowie

Na polskim motocyklu dookoła świata



Pana Marka Michela znają już nasi Czytelnicy z ubiegłego roku, kiedy w drodze powrotnej z Indii do Polski zatrzymał się na krótko w Paryżu. Tym naszym Czytelnikom, którzy nie pamiętają wyprawy, p. Michela przypominamy: Marek Michel, student Wydziału Zootechnicznego Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie podróżuje na motocyklu polskiej produkcji marki WSK-125. Rok temu przebył trasę przeszło 20 tys. km z Polski przez południe Europy do Azji Mniejszej i do Indii. Kiedy wracając z Azji do Krakowa odwiedził naszą redakcję, zapytaliśmy go o plany na przyszłość. Odpowiedział wówczas: „Będę nadal jeździł, ale chyba teraz już samochodem”. Wielkie więc było nasze zdziwienie, kiedy p. Marek Michel ponownie zawitał do Paryża na... motocyklu WSK-125.

— No cóż, jakoś nie mo-

gę zdradzić mego wiernego druha. Znowu wybieram się w podróż. Tym razem dookoła świata. Jadę trasą: Kraków — Paryż — Tunis — Delhi — Singapur — Los Angeles — Nowy Jork — Kraków. Oczywiście odcinki morskie przebywać będę na pokładach statków...

— Dlaczego zawsze jeździe Pan przez Francję?

— Mógłbym do Tunezji dotrzeć inną trasą, ale przez Francję podróżuję mi się bardzo przyjemnie. Piękny kraj i życzliwi ludzie...

— A jak studia?

— Zdałem wszystkie egzaminy i roku nie straciłem...

— Czy możemy zrobić Panu zdjęcie?

— Przykro mi, ale muszę już jechać. W takiej podróży precyzja jest najważniejsza. Do zobaczenia...

— Życzymy szerokiej drogi — tak mówią w Polsce. — Powodzenia!

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI — ul. Piastowska 100/D/78, 80-358 Gdańsk — ma 35 lat, z zawodu jest nauczycielem. Jego hobby to filmy, które sam nakręca i do których pisze scenariusze. Chętnie nawiązałby kontakt z kimś o podobnym zainteresowaniu. Mógłby także pisać na temat folkloru polskiego.

ELŻBIETA FALKOWSKA — ul. Deotymy 15/17 m. 22, 01-407 Warszawa — 15-letnia uczennica, interesuje się muzyką, sportem, książkami młodzieżowymi, bardzo chciałaby korespondować z chłopcem lub dziewczynką w jej wieku zamieszkałymi we Francji, Belgii lub Holandii.

YOLANDE JANASIK — ul. Szkolna 3/38 — 58-573 Piechowice (pow. Jelenia Góra) — J'ai 18 ans, suis lycéenne et prépare le baccalauréat. La culture française m'intéresse ainsi que le cinéma, le sport et les livres sur la jeunesse. Je collectionne aussi timbres-poste et cartes postales. J'aimerais beaucoup correspondre avec des jeunes de France et de Belgique.

KAZIMIERZ SZCZYPKA — 43-422 Chybie 238, powiat Cieszyń, woj. katowickie — ma 20 lat i bardzo chciałby nawiązać korespondencję ze swoimi rówieśnikami z Francji i Belgii a także innych krajów. Kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki, prospekty samochodowe. Lubi muzykę młodzieżową, turystykę i film. Odpowie na każdy list.

EDWARD GODLEWSKI — ul. Kościuski 5/4, 78-200 Białogard chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Interesuje się medycyną, lotnictwem, geografiami i astronomią, kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki, prospekty samochodowe i mapy turystyczne. Ma 23 lata. Jeśli ktoś z jego ewentualnych korespondentów będzie zainteresowany przyjazdem do Polski, to chętnie zaprosi do siebie.

6 — Dobrze — powiedziała. — Nie kłopot się tym. Wszystko będzie. Drabina, wiadra i skrzynia.

— A jednak — ojciec usiłował się uśmiechnąć — przydałby mi się chłopak, to nie zajęcie dla dziewczyny. — Za późno zrozumiał, jakie głupstwa gada, przywołał ją zaraz do siebie, ogarnął ramieniem i przytulił do piersi. W gabinecie stali jacyś ludzie, telefon na biurku wciąż dzwonił, za oknem trwał jarmarczny hałas i rwetes, a oni stali przy sobie bez żadnego słowa, bez oddechu nawet, wyłączeni ze wszystkiego, co ich otaczało.

— Idź! — powiedział wreszcie ojciec. — Idź!

W domu oszalała Leosia smażyła konfitury. Z renklod, gruszek i wiśni. Bo był to czas na konfitury, nie na wojnę; na przygotowania do zimy, zacisznej, przy ciepłym piecu, zasobnej, niegroźnej i pocziwej, we własnym domu — nie na marsze i postoje w niewiadomych miejscach i na niewiadomy czas. Z ogromnych rondli, stojących na kuchni, buchały cudowne wonie. Leosia, pochylona nad nimi, zanurzała drewnianą łyżkę w przezroczyście syropy, badając ich kolor i gęstość. Nad garnkiem, do którego zbierała „szum” — smaczniejszy we wspomnieniach z dziecińczych lat od konfitur — uno-

Mówiły o ojcu zawsze „on”, bo był jedynym mężczyzną w domu, a Leosia nie lubiła tytułów. „Panem doktorem” nazywała swego chlebodawcę tylko przed chorymi, nanosząc kurzu w dni pogodne i błota, gdy padało. Od kilku dni poczekalnia stała pusta, Leosia nie musiała narzekać na nieporządek, ale nie była tym uszczęśliwiona.

— Powiedział mi, żebym zacerowała i przyniosła. Są w domu nici w tym kolorze?

Leosia poczłapała bez słowa do swego pokoiku za kuchnią. Wróciła z pudełkiem, w którym od lat trzymała przybory do szycia, nici, nożyczki, napastrki, kolorową lasetę i koronki, szydełka metalowe i kościane — skarby cenniejsze od najdroższych zabawek, gdy w długie zimowe wieczory, siedząc na okrągłych kolanach Leosi, dostępowało się łaski utworzenia pudełka i wysypania ich na stół. Teraz Leosia przyniosła je gniewna i zasepiona. — Masz, poszukaj sobie — powiedziała szorstko i nim zdołała znaleźć odpowiednie nici, wyrwała jej pudełko z rąk i rzuciła pod kuchnię, między drewniane polana, ułożone w drucianym koszu. Ze szczęciem rozsypały się po podłodze napastrki i guziki; nici, kordonki i włóczki potoczyły się miękko, a Leosia uderzyła w wielki płacz, w rozdzierający, nieutulony lament. Mie-

DWIE ścieżki CZASU

sił się rój pszczoł. — Dlaczego stoisz w drzwiach? — zawołała. — Przeciąg!

Weszła do kuchni, ale nawet wtedy, kiedy już siedziała na zydłu przy stole, miała wciąż uczucie, że przygląda się jej z daleka, że z daleka widzi jej sprząty i ściany, że może przypomina sobie tylko to, co już nie istnieje, co straciło wszelką szansę na to, żeby pozostać i trwać.

Ale Leosia była na szczęście realna. Wepchnęła sobie pod białą chustę wymykające się spod niej włosy, odłożyła łyżkę. — Aha! — mruknęła. — Dał ci go.

Miała na myśli mundur, który zobaczyła w jej rękach.

— Dał — potwierdziła. — I powiedział, że musisz zacząć nosić okulary. Mole wyjadły dwie dziury pod samym kołnierzem.

Leosia wzruszyła tylko ramionami. Wykrochmalony fartuch na okrągłej jej postaci cicho zaszeleścił. — Po co mi okulary? Zobaczyłam te dziury, jak tylko otworzyłam kufer. Ale myślałam, że on ich nie zobaczy. Ze powiesi w szafie i na tym się skończy.

szając konfitury zawodziła na cały dom: — I komu ja to smażyć? Dla kogo ja to robię? Po co, Jezusie kochany? Po co?

Nie wiedziały wtedy obydwie, nie mogły wiedzieć, tę mądrość ma się dopiero przy końcu drogi, a nie na jej początku, że gdyby ojciec mógł przywdziać swój mundur, pogryziony przez mole podczas pięknych lat spoczywania w kufrze, gdyby mógł go przywdziać i nosić, gdyby mógł w nim walczyć i leczyć żołnierzy i być z nimi tam, gdzie należało się być żołnierzom — byłaby to najpiękniejsza sprawa z tych, które mogły się przydarzyć ludziom w tym kraju już jutro, pojutrze, za dwa dni.

Nad garnuszkiem ze słodkim „szumem” unosił się wciąż rój pszczoł, ale nie było teraz słyhać ich brzęczenia, wydawały się nieme i nieprawdziwe, jak cała kuchnia, jej sprząty i ściany, na które znowu patrzyła z daleka, z tak daleka, jakby to było tylko przypomnienie czegoś, co już nie istnieje, co straciło wszelką szansę na to, żeby pozostać i trwać.

Listu od Andrzeja nie było także i naza-

jutrz, w ogóle już nigdy nie było żadnego listu od Andrzeja. Ojciec nocował teraz w szpitalu, gdzie na strychu urządzano w pośpiechu dodatkowy oddział. Łóżka zarekwirowano w internacie szkoły rolniczej. Kierownik biegł za samochodem i krzyczał, że protestuje, że za dwa dni rozpoczyna się nowy rok szkolny, że to rozbój i brak praworządności.

— Drogi panie — powiedział mu ojciec ze smutnym niesmakiem, wypychając go za drzwi — pan nic nie rozumie. A cała pana praworządność będzie jutro gównem warta.

Panie z Koła Polek szyły prześcieradła i powłóczki, dziewczęta z PW robiły bandaż. Upał trwał, nad drogą wiodącą do szpitala unosił się biały kurz, na niebie nie było ani jednej chmurki i wciąż jeszcze nie zanościło się na deszcz.

Już nikt nie mówił, że to niemożliwe, ale w oczach ludzi była jeszcze nadzieja.

— Mamo — Agnieszka odwraca głowę, poruszone tym ruchem włosy zasłaniają jej policzki — pokażemy panu Majdanek teraz, czy w drodze powrotnej?

Nie zauważyła, kiedy minęli Lublin i wyjechali z miasta na płaską równinę, nad którą wznosił się — zewsząd widoczny — pomnik ku pamięci ofiar obozu zagłady. W ostrym słońcu wczesnej pory dnia i roku ogromne głazy miały barwę i fakturę spieliałych kości.

— Mamo! — podnosi głos Agnieszka. — Pytam, czy pokażemy panu Majdanek teraz, czy kiedy będziemy wracać?

— Jego spytaj, co woli.

— Zdaje się, że w ogóle nie ma na to zbyt wielkiej ochoty.

— Powiedział ci to?

— Nie dosłownie. Zauważył mimochodem, że jako filmowca interesuje go głównie współczesność.

— Taktownie to wyraził.

— Ja też tak myślę.

Rozmawiają po polsku, co jest niewątpliwie niezbyt uprzejme wobec Włocha, ale Agnieszka niewiele sobie z tego robi. Odwrócona ku matce skinęła głową w jego kierunku.

— No więc co mam mu powiedzieć?

— Nic. Niech jedzie dalej.

— Dobrze. Ale wóz! — dodaje. — Widziałas, ile mieliśmy na liczniku przed Lublinem? Sto osiemdziesiąt! Niegłupi był ten car.

— Jaki car?

— No ten, co położył ołówek na mapie, wyznaczając drogę z Warszawy do Lublina. I carowie mogą się na coś przydać.

Powtórzyła to zaraz po włosku, i Renato się śmieje. — Tak — mówi — nam nasze autostrady zostawił Mussolini. A Niemcom Hitler. — I choć to nie łączy się z tematem, pyta nagle: — Pani siostra jest zameżna?

Agnieszka milknie na długą chwilę. Czuję za plecami napięte oczekiwanie matki na to, co odpowie.

— Właściwie nie — mruczy niechętnie. Dlaczego pyta o Helenę? Ona tu siedzi przy nim, zdecydowała się na tę wycieczkę, choć komplikowało to jej wiele spraw, a on pyta o Helenę, pyta o nią i akurat interesuje go sprawa, o której nie rozmawiali najchętniej. Widziała, że otrzymawszy odpowiedź nie wyjaśniającą niczego, chciał jeszcze o coś zapytać, ale zaniechał tego zamiaru. Hej, panie! chciała zawołać. Niech pan sobie tylko nie wyobraża jakichś głupstw.

Helena odzywała się wczoraj niewiele. Podczas całego wieczoru zamieniła z Włochem nie więcej niż kilka zdań. Rozmawiali po angielsku, stypendium w Stanach znakomicie ustawiło jej język, mogła teraz czytać po angielsku wszystkie dzieła o swoich ukochanych kartoflach, o hodowli ziemniaka, którą studiowała. Tylko że już jej to nie było potrzebne. Rano dostała list z Chicago — zawsze w takich dniach była bardzo dziej tam niż tutaj i nie miało się z niej wielkiego pożytku przy stole; musiały bawić Włocha obydwie z matką, choć i matka wczoraj nie bardzo się do tego nadawała...

— Słyszałaś, o co pytał? — odzywa się znowu po polsku.

(c. d. n.)

CZY TEN ROK PRZYNIESIE SZCZĘŚCIE SZERMIERZOM?

Polscy szermierze mogą się pozyczycie wspianiałym doprawdy bilansem osiągnąć na mistrzostwach świata. Oto wywalczyli na tych corocznych imprezach w białej broni aż 42 medale, w tym 10 złotych, 15 srebrnych i 17 brązowych.

Ale start na ostatnich, ubiegłorocznych mistrzostwach świata w szwedzkim Goeteborgu nie należał do zbyt udanych. Jedyne męska drużyna floretowa potrafiła zdobyć medale i to tylko brązowego koloru, a pamiętamy przecież znakomity występ polskich florecistów na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 roku, kiedy to Witold Woyda i świetnie prowadzona przez niego drużyna wywieźli z olimpijskiej planszy dwa złote medale.

Lipcowe mistrzostwa świata w szermierce, które przeprowadzone były w Grenoble, są przez polskich szermierzy traktowane jako próba rewanżu za Goeteborg. Stać ich bowiem na wiele więcej niż to pokazali w Szwecji. Nie wspominamy już fantastycznego pokazu Polaków podczas Mistrzostw Świata 1963 roku w Gdańsku, kiedy to zajęli w ogólnej punktacji Pucharu Narodów pierwsze miejsce (2 złote medale, 3 srebrne i 1 brązowy), ale przecież i w 1969 roku w Hawanie Polacy uzyskali 4 medale, w 1970 roku w Ankarze — trzy i znowu w 1971 r. w Wiedniu — cztery.

Od roku zmieniło się kierownictwo Polskiego Związku Szermierczego. Obecnie prezesem Związku jest, startujący w dalszym ciągu na planszy, szablista wszechczasów, o niespożytych siłach, Jerzy Pawłowski, a wiceprezesem do spraw sportowych — Witold Woyda. Można więc liczyć, że kierowany przez dwóch złotych medalistów olimpijskich związek odzyska dawne znaczenie na międzynarodowej planszy i — jak to było w zwyczaju zawodników Pawłowskiego i Woydy — sukces zacznie gonić sukces.

Pierwsze miesiące sezonu 1974 przyniosły już kilka wartościowych osiągnięć polskich szermierzy.

Na pierwszy plan wybili się oczywiście floreciści, przedstawiciele broni, która obecnie jest numerem 1 w polskiej szermierce. Na czoło wysunął się Jerzy Kaczmarek z warszawskiej Legii, który wygrał w Paryżu bardzo silnie obsadzony turniej o Challenge Rommel, przy czym Marek Dąbrowski był w finale czwartym, a utalentowany junior Lech Martewicz — szósty. Dawno stolica Francji nie widziała aż trzech Polaków w finale tego ciężkiego turnieju (warto dodać, że w półfinale walczyli tam aż sześciu Polaków, a... żaden Francuz). W drużynowym turnieju florecistów w Monachium Polska zajęła drugie miejsce, dając się wyprzedzić Włochom, jedynie wskutek odniesienia kontuzji przez Kaczmarka i Dąbrowskiego (Francja była trzecia).

Jerzy Pawłowski, który ogranicza się już tylko do startów indywidualnych, zajął drugie miejsce (za Sidiakiem — ZSRR) w wielkim warszawskim turnieju o Puchar PKOl.

Doskonały młody szpadzista Marceli Wiech z katowickiego Baildonu zdobył brązowy medal w Stambule na mistrzostwach świata juniorów (L. Martewicz był IV we florecie, a L. Jabłonowski IV w szabli).

Krystyna Tchórzówna z katowickiego GKS była finalistką Pucharu Jeanny w Paryżu zajmując VI miejsce, a Grażyna Staszakowa — jej koleżanka klubowa — V w Martini Cup w Turynie.

Plansze francuskie zawsze były szczęśliwe dla polskich szermierzy. To w Paryżu, w hali Stade de Coubertin, Jerzy Pawłowski po raz pierwszy w 1957 roku został mistrzem świata w szabli, powtarzając ten sukces w 1965 roku na tej samej sali. Kto wie, co przyniesie więc Pałac Sportu w Grenoble... (JJ)



POLSKA JEDENASTKA PIŁKARSKA NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Składała się z 22 zawodników reprezentujących 10 klubów, 5 z nich gra w krakowskiej Wiśle, 4 w Górniku, po 3 w Legii i Stali Mielec, 2 w ŁKS, po jednym w Ruchu Chorzów, Odrze Opole, Gwardii Warszawa, Lechu Poznań i Śląsku Wrocław.

Najczęściej występowała w składzie: Tomaszewski, Szymanowski, Zmuda, Gorgoń, Musiał, Kasperczak, Deyna, Maszczyk, Lato, Szarmach i Gadocha. Na zmiany wchodził: Gut, Ćmikiewicz, Kmiecik i Domarski.

Była najmłodszą drużyną w turnieju, przeciętna wieku ekipy polskiej wynosiła 24,8 roku. Dla porównania: najstarsi byli Włosi, których przeciętna osiągnęła aż 28,9 roku.

Miała w swoim składzie trzech 20-latków. Są to: Władysław Zmuda, Marek Kusto i Zdzisław Kapka. Niewiele więcej, bo 22 lata, ma bramkarz Andrzej Fischer.

Dwukrotnie obchodziła podczas turnieju imieniny. Solenizantami byli: Janowie Tomaszewski i Domarski oraz Władysław Zmuda. Z Kraju otrzymali torty.

Jako jedyna drużyna mistrzostw może się pochwalić bramkarzem, który dwukrotnie obronił rzut karny (w meczach ze Szwecją i RFN). Jest to oczywiście Jan Tomaszewski.

Wzbudziła powszechny podziw. Dziennikarze wybrali do „jedenastki marzeń” Roberta Gadoché,

a wśród rezerwowych znaleźli się: Tomaszewski, Zmuda, Deyna i Lato.

Wszędzie cieszyła się opinią najsympatyczniejszej, najbardziej przystępnej ekipy na mistrzostwach. (J. S.)



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



ELŻBIETA DUŃSKA-KRZESIŃSKA

Startując na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach jako 18-letnia dziewczyna zyskała przydomek „Złota Ela”. Najpierw dlatego, że długim blond warkoczem zawadzała o piasek na skoczni w dal, później zaś ze względu na złoty medal olimpijski. Wówczas, w Helsinkach zajęła w finale skoku w dal XII miejsce wynikiem 5.65 m.

W cztery lata później na Olimpiadzie w dalekim Melbourne pani Ela (wówczas już Krzesińska — żona znakomitego tyczkarza, również olimpijczyka) była faworytką konkursu. Nie zawiodła licznych rodaków w Australii i wygrała konkurencję wynikiem 6.35 m równym ówczesnemu rekordowi świata.

Na swojej trzeciej i ostatniej Olimpiadzie, w roku 1960 w Rzymie zdobyła medal srebrny rezultatem 6.27 m. Kto wie zresztą czy nie powtórzyłaby wyniku z Melbourne. Do ostatniej kolejki skoków znajdowała się bowiem na pierwszej pozycji. Zagroziła jej jedynie Rosjanka Krepkina. Nie mogła sobie jednak poradzić z rozbiegiem i ciagle „paliła” skoki. Wówczas Ela podeszła do niej, udzieliła rad i wskazówek. Krepkina w ostatniej serii wysunęła się na I miejsce i jej przypadł złoty medal.

Elżbieta Duńska-Krzesińska w swojej karierze wywalczyła wiele sukcesów. Była rekordzistką świata, akademicką mistrzynią świata, zdobyła dwa medale w mistrzostwach Europy (1954 — brązowy, 1962 — srebrny), nie licząc wielu tytułów mistrzyni Polski. Była przy tym sportsmenką bardzo wszechstronną, biła rekordy Polski w skoku wzwyż i w dal, świetnie biegła płotki, startowała w wielobojach.

Dzisiaj w ślady mamy idzie córka, również Ela, która zdradza duży talent do sportu. Elżbieta Krzesińska natomiast, z zawodu lekarz-stomatolog, leczący zęby sportowcom, jest trenerką i działaczką lekkoatletyki w warszawskim klubie Skra. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mecz lekkoatletyczny pań i panów Polska — RFN, który odbył się na stadionie w Ausburgu, zakończył się pięknym zwycięstwem Polek i przykra, bo wysoką porażką polskich lekkoatletów. Reprezentacja kobiet triumfowała 148:124, zaś panowie przegrali 191:239. Tyle statystyka. Same wyniki zawodów kobiecych Polska — RFN — wykazały niezbiecie, iż Polki są w bardzo dobrej formie, a mając taką gwiazdę jak Irena Szewińska są groźne dla każdej reprezentacji państwowej. Pani Irena zwyciężyła pewnie i to w pięknym stylu na 100 i 200 m, a jej bieg w sztafecie był porywający. Jej koleżanka Krystyna Kacperczykowa osiągnęła w biegu na 400 m ppł 56,51 pobila rekord świata. Inne panie też wypadły dobrze, a więc zwyciężczyni na 100 m ppł Nowak, w kuli Chewińska czy wracająca do formy triumfatorka w rzucie oszczepem Jaworska. W sumie więc reprezentantki Polski pokazały świetną formę. Gorzej było z panami: Jedyne Bronisław Malinowski pierwszego dnia zawodów triumfował w rekordowym czasie biegu na 10 km (28.25,2), doskonali bracia Wodzyńscy na 110 m ppł oraz polscy tyczkarze: Ślusarski, Buciariski, Kozakiewicz, Cybulski w skoku w dal, trójkoczkowie, czy Szordykowski na 1500 m. Wszystko to jednak było za mało i w rezultacie nie dało większych efektów. Polska drużyna lekkoatletów daleka jest od czasów, gdy stanowiła prawdziwy postrach państwowych reprezentacji świata. Dobra forma kilku zawodników nie może przesłonić słabego poziomu większości reprezentantów.

W rozgrywkach piłkarskich o Puchar Lata polskie drużyny osiągnęły następujące rezultaty. Wisła Kraków — Spartak Trnawa 2:2, Górnik Zabrze — MSV Duisburg 3:3, Legia Warszawa — IFK Noorkoeping 2:0, Sturm Graz — ŁKS 3:4.

Piłkarze Ruchu Chorzów rozegrali towarzyski mecz z pierwszoligowym Spartakiem Trnawa (Czechosłowacja). Zwyciężyli polscy piłkarze 3:0.

W Toruniu zakończył się eliminacyjny turniej tenisowy kobiet o Puchar Annie Soisbault. Zwyciężyły Szwedki, które w ostatnim meczu pokonały Rumunki 2:1. Polki zwyciężyły Węgierki 3:0.

Półfinałowe spotkania piłkarskie o Puchar Polski wyłoniły zwycięzców Ruch Chorzów i Gwardię Warszawa. Obie te drużyny walczyć będą w finale Pucharu Polski. Mecze półfinałowe zakończyły się właściwie zgodnie z przewidywaniami. Stal Rzeszów na swoim boisku uległa Gwardii, a Ruch pokonał Górnika Zabrze. To drugie spotkanie było dramatyczne i mimo dogrywki wynik brzmiał 2:2. Dopiero rzuty karne zadecydowały o zwycięstwie Ruchu 7:6.

Jubileuszowe 50 mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce pań i panów odbyły się na stadionie „Skry” w Warszawie. Najlepsze wyniki osiągnęły — jak było do przewidzenia — wśród kobiet: Szewińska, Szubert, Jędrejak, Nowakowa, a pośród mężczyzn: bracia Wodzyńscy, Siciński, Joachimowski, Malinowski, Ślusarski, Buciariski, Kozakiewicz i Katus. Mimo że obecnie nie są to czasy słynnego „wunderteamu”, panie i panowie mogą przywieźć z Rzymu, gdzie odbędą się mistrzostwa Europy, co najmniej 8 medali. W sumie więc polscy lekkoatleci pną się znów na czoło tabel europejskich w wielu konkurencjach.

W turnieju piłkarskim „Czterech stolic” (Warszawa, Moskwa, Bukareszt i Sofia), który odbył się na boiskach polskich z okazji XXX-lecia PRL — pierwsze miejsce zdobyli piłkarze Moskwy, którzy w finale pokonali Warszawę 3:0. W walce o trzecie miejsce Bukareszt zwyciężył Sofię 1:0.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

la boutique polonaise

poleca

następujące pozycje:

25, rue Drouot
75009 PARIS
tel.: 770-83-37
G.C.P. PARIS: 189-46-68

| | |
|---|---------|
| Adam Bajcar — Przewodnik Turystyczny Polska | 7,00 F |
| Adam Bajcar — Pologne Guide Touristique | 9,25 F |
| Les Guides Bleu — Pologne | 37,00 F |
| Przewodnik po Polsce — Wyd. Sport i Turystyka | 20,00 F |
| Polska — Wyd. Sport i Turystyka | 12,35 F |
| Kraków — Przewodnik | 8,90 F |
| Warszawa — Przewodnik | 6,25 F |
| Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa | 15,00 F |
| La Pologne. Lieux de lutte et de martyre. Guide | 16,00 F |
| Comment le dire en polonais? Lexique | 6,00 F |
| Mapa samochodowa Polski | 5,00 F |
| Mapa turystyczna Polski | 7,00 F |
| Mapa samochodowa Europy | 10,00 F |
| Pobrzeże Gdańska | 4,00 F |
| Wielkie jeziora mazurskie | 4,00 F |
| Pobrzeże Bałtyku | 6,15 F |
| Pojezierze Kaszubskie | 4,00 F |
| Plan Bydgoszczy, Plan Gdyni i Sopotu, Plan Rzeszowa, Plan Szczeci- cina — każdy | 4,00 F |
| Plan Gdańska, Plan Krakowa, Plan Poznania, Plan Warszawy, Plan Wrocławia — każdy | 4,50 F |
| Jerzy Tomalak — Słownik polsko-francuski 344 str. | 12,00 F |
| Szwykowski-Tomalak — Słownik francusko-polski i polsko-fran- cuski 670 str. | 28,45 F |
| Kazimierz Kupisz, Bolesław Kielski — Podręczny słownik francu- sko-polski 1036 str. w płóciennej oprawie | 36,60 F |

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej
Stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dzieci, młodzieży
i dorosłych. Mamy też duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr. 31 z Gare du Nord z Places
Charles de Gaulle lub nr. 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-
dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela,
dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz
zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

PKO

23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que
conformément à la nouvelle réglementation des
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements
à destination de l'étranger et au profit
de non-résidents, sont autorisés dans la limite
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés
dans la limite de fr. 1.500,-
par demandeur et par mois.

RADIOODBIORNKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFON: 75.44.01

ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Helena Pietrzak — Robert Mercier i Monique Cieślak — Bernard Sledziński w Rouvroy-sous-Lens; Eugenia Janasiak — Michel Pruvost, Patrycja Baszyńska — Eric Fouache i Nicole Kempa — François Bastien w Lallaing; Joëlle Kowalska — Francis Łopatowski (Brebieres), Annie-Marie Stepieńska — Jean-Luc Renard i Sonia Mika — Jean Stachorski (Brebieres) w Corbehem; Monique Duflet — Christian Pawlicki i Evelyne Kijewska — Didier Volant w Hersin-Coupigny; Regina Kiczyska — Jacques Józefowicz i Danielle Wachowiak — Jean-Claude Fruchart w Marles-Mines; Annie Simoneaux — Leon Mackowiak w Henin-Beaumont; Eliane Gontier — Danis Gajnik w Noeux-Mines; Anita Majorak — Michel Hollebeck w Liévin.

SZKOLNE DYPLOMY ZAWODOWE

Lens. Pomyślnie zdali egzamin na poziomie B.E.P. w tutejszym liceum technicznym w zakresie mécanicien-monteur: p. Jan Andrzejewski, p. Richard Andrzejewski, p. Henryk Cichoński, p. Francis Czerniak, p. Ryszard Kazmierczak, p. Michał Ozog, p. Eric Parzys, p. Jean-Pierre Sobanski i p. J.-Luc Witkowski, zaś w zakresie constructeur des chaudrons: p. Christian Batsik, p. Patrick Klemczak, p. J.-Louis Nowacki i Jean Wilk.

Avion. Dyplomy B.E.P. w zakresie sténodactylo otrzymali pod koniec ub. roku szkolnego p. Nadine Kaliszewska, p. Aline Misiaszek, p. Patricia Borowiak, p. Chantal Smiglewski i p. Monique Wozniak, a w zakresie agent administratif: p. Dominique Doniczko, p. Bernard Florczak, p. Nadine Krzemińska, p. Jean-Luc Kwiotek, p. Helena Miklicz, p. Andrzej Norceriak, p. Bernadette Wardyn i p. Bernadette Nikolińska.

Sallaumines. Dyplomy na poziomie CAP w zakresie urządzeń mieszkaniowych uzyskali ostatnio: Lydia Grabrska, Marie-Agnès Muszalska, Evelyne Grzelka, Claudine Pawłowska, Jeannine Przetak, Nadine Dankowska, Jeannine Prusak, Sabine Kielc, Brigitte Mizga, Lilliane Malinowska.

Noeux-les-Mines. Dyplom BEP w tutejszym liceum technicznym w zakresie pracowników administracyjnych o-

trzymali pp.: Patrick Ludwikowski i Martine Ciesielska; w zakresie stenografii i maszynopisania: Sylvie Borowiak, Arlette Glapa, Brigitte Maciejewska, Mady Switalska, Zofia Wójcik, Michèle Zielińska, Lysiane Juszcak i Lydia Juszcak, zaś w zakresie księgowości p. Monique Palesniok i p. Christiane Jakubiak.

Aniche. W tutejszym collège technique dyplomy BEP w zakresie administracyjnym otrzymali: Gérard Jurasik i Sylvie Pieszczyłowa, w zakresie księgowości i stenografii oraz maszynopisania: pp. Christiane Pietras, Lysiane Pilarczyk, Chantal Jopek, Monique Robak i Dominique Zborowska. Dyplomy na poziomie CAP w zakresie księgowości i stenografii: pp. Patrycja Przedlaska, Annick Wilczyńska, Gilbert Andrzejewski, Martine Konieczny, Jan Banaszak, Latka-Deparis i Chantal Szałowski, Edyta Nowak, a dyplomy CAP w zakresie elektromechaniki: pp. Francis Adamczak, Didier Bartczak, Marc Brzeziński, Pascal Jagusiński, Bernard Koterba, Bernard Kubasiak, René Madaliński, Marc Majerowicz, Joël Nawrocki, Gérard Zych, Jean-Marc Zurek, Andrzej Pietruszka; dyplomy mechaniki ogólnej: pp. Dominique Bigdowski, Andrzej Krzeszowski, Gérard Sarna, Joël Sowska, J.-Claude Grzemiński i Alain Wyrwiński, Bernard Wiśniewski i Alain Formanek.

ZŁOTE GODY WESELNE

Verquigneul. Złotą rocznicę swoich zaślubin obchodziło ostatnio w tutejszym merostwie małżeństwo Lucienne Denker — Stanisław Roj. Serdeczne życzenia dalszych zdrowych i szczęśliwych lat życia wraz z tradycyjnymi upominkami złożył Jubilatowi osobiście mer miasta p. Gévaert. Ponieważ Jubilaci biorą ciągle jeszcze żywy udział w życiu społecznym polsko-francuskim miejscowa orkiestra urozmaiciła przyjęcie, w którym wzięli udział prawie wszyscy radni miejscy.

KIERMASZ POLSKI

Wingles. Tutejsze stowarzyszenie Cercle Polonais urządziło ostatnio swój tradycyjny kiermasz polski. Liczne występy młodzieżowego zespołu w śpiewach i tańcach urozmaiciły to spotkanie polsko-francuskie. Nie brakło również polskich specjalności kulinarnych. Kiermasz zakończył bal przy polskiej muzyce ludowej.

NA ODBUDOWĘ ZAMKU

XIII Okręg Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia przeznaczył kwotę 1000.— franków na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

DZIECIĘCY KONKURS ŚPIEWU

Bruay-en-Artois. W ramach konkursu śpiewu, urządzonego w czasie lokalnego święta w Lillers pierwsze miejsce w kategorii dziecięcej zajęła Weronika Kamińska, zaś w kategorii juniorów Walery Kamiński był 7. Zaznaczyć należy, że oboje zawsze zajmują czołowe miejsca w ramach konkursów śpiewu urządzanych w północnej Francji. Życzymy dalszych sukcesów.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Lallaing. Miejscowe stowarzyszenie sportowe Dyna wybrało na członka zarządu p. Teresiaka, a p. Izidorczyka na kierownika technicznego.

Labeuvière. Sędzią sportowym w sekcji piłki nożnej stowarzyszenia E.S.L. został ponownie wybrany p. Durczewski.

EGZAMINY NA WYŻSZE UCZELNIE

Douai. Do Ecole Nationale des Mines została przyjęci: Georges Ratajczak, Bernard Duleba, Bruno Nerkowski, Fryderyk Nachon, Fryderyk Pokrywka, Bernard Swoboda, Daniel Strubel, Patrick Tomczak i Didier Ziętek.

KONKURSY

Sains-en-Gohelle. W klasyfikacji sumarycz-

nej strzelań towarzyskich z ubiegły sezon urządzanych przez Amicale Laique, w kategorii seniorów miejsce 3 zajął p. Dominiak, beniaminów pierwsze Kotkowiak, minimów 3 May a 4 Moszkowski. W zestawieniu pucharowym dla beniaminów pierwszym był Borowiak przed Kotkowiakiem, w kategorii minimów Dominiak zajął miejsce 3.

Bruay-en-Artois. Stowarzyszenie bulistyczne „Les Imbattables” urządziło ostatnio na zakończenie sezonu wiosennego konkurs towarzyszy. W kategorii concours au cadran p. Rakowiecki zajął miejsce 4, p. M. Pozlewicz 5, p. A. Pozlewicz — 6, p. Majchrzak 7. W kategorii concours à la case p. Błachowski był 6, p. Adamowa 7 i p. Szymczak 9.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOURGES: Christophe Pawlaczyk, Sylvian Papajak. **RAIMBEAUCOURT:** Anne-Marie Białek. **BARLIN:** Marjolie Maćkowiak. **AVION:** Stefania Periszcz. **LIEVIN:** Stefan Staniec, David Urbanik, Arnaud Staskowiak, Helena Zimny. **ANGRES:** Gwenaëlle Jackowska. **OSTRICOURT:** Nathalie Szweida, Serge Ożarowski. **MARLES - les - MINES:** Stefania Assońska, Marc Pruski. **ANNEQUIN:** François Ławniczak. **BRUAY - en - ARTOIS:** Corinne Kuszek, Stanisław Babiński, Yannick Woźniak (Barlin). **AUCHEL:** Fryderyk Kwasek. **BETHUNE:** Franck Durczewski. **LIEVIN:** Stefania Płutniak.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LEFOREST: Marie-Therese Macrez i Christian Jasiński. **DOURGES:** Danielle Legrand

i Andrzej Najdecki. **LA COMTE:** Muriel Chuderski i Christian Prunel. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Nadia Jankowiak i Louis Majorczyk, Dominique Szymczewska i Louis Pera. **LIBERCOURT:** Agnès Covach i Ryszard Powonka. **LALLAING:** Anne-Marie Kaczorek i Paolo Grigioni, Chantal Guepart i Zbigniew Muszyński. **MONTIGNY-en-CAMBRESIS:** Jacqueline Gileńska i Claude Hamaz. **COURCELLEZ-LENS:** Micheline Lamaitre i Maxime Masztalerz, Jocelyne Fourneau i Robert Serafinowski. **SIN-le-NOBLE:** Martine Sendekka i Albert Debrossy. **GUESNAIN:** Lysiane Zamyslewska i Michel Maays. **NOYELLES-sous-LENS:** Marie-Jeanne Tyborska i Jean-Pierre Paillart, Bernadette Belka i Jean Moncombe, Teresa Sokołowska i Patrick Degent, Annie Popowicz i Ryszard Lesniarek, Leocadie Muskała i Maurice Wallas, Ghislaine Delpouve i Christian Babich. **NOEUX-les-MINES:** Dominique Hellebois i Jean-Claude Pilarczyk, Anne Marie Kempa i Ryszard Kaczmarek, Michelle Gayot i Raymond Trzaskowski, Christine Naglik i Michel Colin (Mazingarbe). **BRUAY - en - ARTOIS:** Janina Kuchno i Georges Lorscheid, Marie-France Dufay i Francis Nowacki, Regine Hulka i Bernard Gaerting, Jacqueline Marciniak i Jacques Valentin. **OSTRICOURT:** Wanda Ziółkowska i Bernard Moutier, Jeannine Jendzejczak i Henryk Majewski. **BETHUNE:** Annie Lefebvre i Georges Nowacki, Claudine Bernault i William Klonowski. **ANICHE:** Sonia Huszak i Walek Pieróg.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ANICHE: Władysław Lewandowski. **HOU-DAIN:** Laurent Plawiński, lat 59, Marian Nowak. **CALONNE-RI-COURT:** Lucien Burzyński, lat 64. **VERQUIN:** Józef Stróżyk. **ROOST-WARENDIN:** Stefan Kurylak. **GUESNAIN:** Józef Ratajczak, lat 78. **DOURGES:** Franciszek Magdziarek, lat 82, Franciszek Banach, lat 79. **LENS:** Jakub Wiećkowski, lat 59. **NOEYELLES-sous-LENS:** Bolesław Świątkowski, lat 42. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Czesław Lasowski, lat 64. **BARLIN:** Zofia Nadolny z domu Szkudlapska, lat 60. **PORCELETTE:** Gertruda Górkiewicz z domu Piotrowska, lat 63. **FREYMING - MERLEBACH:** Alojzy Koncina, lat 76. **BOUSSE:** Jan Bezwerczak, lat 50.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

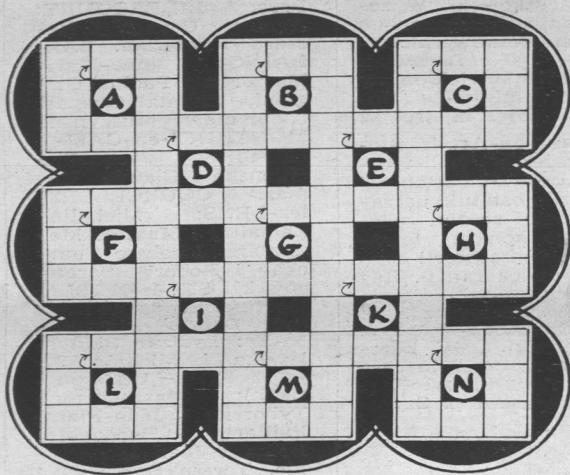
Dnia 22 lipca 1974 roku zmarł w Warszawie w wieku lat 80

WŁADYSŁAW KRÓL

reemigrant z Francji. Pracował tam początkowo w północnym zagłębiu węglowym, potem w Roubaix i długie lata w Paryżu, gdzie posiadał wielu przyjaciół. Przed dwunastoma laty powrócił na stałe do Ojczyzny. Cześć Jego pamięci!

Klub Polaków z Zagranicy w Warszawie

Rozrywki umysłowe

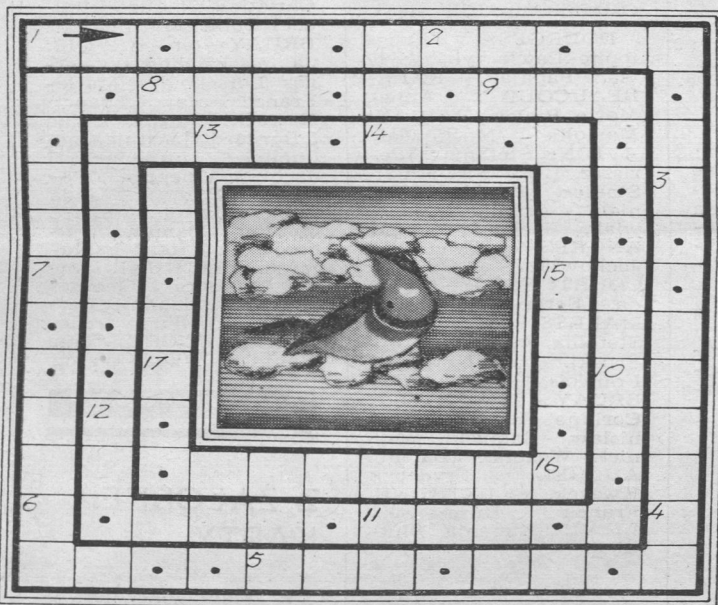


W
I
R
Ó
W
K
A

Prosimy odgadnąć 13 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liter w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) największy morski port handlowy Polski nad Odrą, B) zamożność i dostatek, wysoka stopa życiowa, C) gorące dni, okres upałów letnich, D) nalepka na

towarze lub opakowaniu, E) człowiek fałszywy, dwulicowy, hipokryta, F) chorągiew, bandera, proporzec, G) wyrób z mniej cennych materiałów naśladowujący drogie wyroby, H) prywatny tajny wywiadowca, I) służba na obcym żołdzie, K) tytuł pomocniczego pracownika naukowego, L) paryski gawrosz, M) żołnierska karafka, N) krzączek sprasowanego leku, pastylka.



SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo prosimy wpisać jednym ciągiem 17 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kwadratach z kropkami czytane w kierunku wpisywania dadzą tekst przysłówia.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) nadepty zarozumialec, zadufek, 2) córka króla, 3) ręczna harmonia z klawiaturą jak w fortepianie, 4) najeżdźca, agresor, 5) ręczna broń bandycka, wzmacniająca

uderzenie pięścią, 6) wózek o jednym kółku do wożenia ziemi lub cegieł, 7) sędzia polubowny, rozjemca, 8) konwersacja, 9) rodzaj wojsk, uzbrojonych w działa, 10) instytucja przechowująca dawne dokumenty, pisma urzędowe i akta, 11) przysłowiowy przysmak, bez którego może się obejść cygańskie wesele, 12) niemowlę, które dopiero co przyszło na świat, 13) koronowany władca, 14) taksometr w taksówce, 15) inaczej arbusz, 16) niedopalona reszka papierosa, ogarek, 17) kłown, błazen, wesołek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają błędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄZKOWE**

Rozwiązanie zadań z numeru 30

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) Pasek, 6) opera, 7) Chem, 8) pirat, 9) oko, 10) tuman, 12) etap, 13) konik, 17) doba, 19) walet, 21) bufor, 22) ara, 23) dusza, 24) laska, 25) fryga.

PIONOWO: 1) pociotek, 2) sierota, 3) kompot, 4) metr, 5) karton, 11) Manifest, 13) kabała, 14) kurhan, 15) swada, 16) klasa, 18) opaty, 20) trał.

LOGOGRYF KOŁOWY

JUBILEUSZ POLSKI LUDOWEJ.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pajak, 2) plusz, 3) pobór, 4) plisa, 5) polor, 6) plewy, 7) plusk, 8) pasja, 9) pozór, 10) pupil, 11) proso, 12) palto, 13) posag, 14) pikle, 15) pniak, 16) pilot, 17) pluca, 18) pućdo, 19) proch, 20) powab, 21) piegi, 22) pajac.



DU 17 AU 23
AOUT

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE ETE — 12.30 (dimanche, lundi, mercredi, vendredi)
LE FRANCONOPHONISME — 12.30 (mardi, jeudi, samedi)
CHAMPIONNATS D'EUROPE DE NATATION à VIENNE — 15.55 (du mardi au vendredi)

POUR LES PETITS — 19.10 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„UN CURE DE CHOC” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 17 AOUT
17.35. „Le traitre” n° 3
20.15. La vie des animaux
20.30. „Agathe ou l'avenir revé” d'Hélène Misserly
21.40. La musique et nous; „L'opéra aujourd'hui”;
22.25. Catch

DIMANCHE 18 AOUT
12.00. La séquence du spectateur
13.20. Reponse à tout
13.45. D'hier et d'aujourd'hui
14.30. Sport — été
17.15. „Le chevalier des Touches” — un film TV réal. Jean-Claude Bonnardot
18.50. Concert
19.20. Discorama
20.15. Sports dimanche
24.45. „Les Vainqueurs” — un film de Carl Foreman avec George Hamilton, George Pappard, Jeanne Moreau Romy Schneider, Peter Fonda

LUNDI 19 AOUT
14.30. „Les disparus de Saint-Agil” — un film de Christian-Jaque
20.30. „Elisabeth R” n° 5 „L'invincible Armanda”
22.00. „Cinastes témoins de leur temps n° 4
„Les mathématiques modernes”

MARDI 20 AOUT
13.35. Je voudrais savoir...
20.30. La libération de Paris — une émission de Jean-Jacques Bloch
22.10. Musique sur la une

MERCREDI 21 AOUT
20.30. La vie sentimentale française n° 3
21.30. „L'homme au contrat” de Jacques Armand n° 2

JEUDI 22 AOUT
20.30. „Mallcroix” d'après Henri Bosco réal. F. Gir
22.00. A bout portant: Pétula Clarac

VENDREDI 23 AOUT
20.30. „Cimarron” n° 1 „La légende de Jud Starr”.
21.45. 24 Heures sur la Une: „74”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc
DES CHIFFRES ET DES LETRES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C) ou (N) — 19.20 (sauf le dimanche)

„MALAVENTURE” — „Dans l'intérêt des familles” — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 17 AOUT
20.35. „Intervilles”
21.50. „Le comte Yoster a bien l'honneur” n° 6
22.40. Jazz à Chateaufallon 1973

DIMANCHE 18 AOUT
15.40. „L'escadrille Panthère” — un film d'Andrew Marton
17.00. „Les secrets des chefs d'oeuvre”
17.30. Télé-Sports
18.30. „Hommes de la mer” n° 5
19.30. Les animaux du monde
20.35. Opérette: „Ta bouche” de Yves Mirande et Albert Willemetz.
22.20. Ciné-Club: Cycle USA Années 60
„Willie By” — un film d'Abraham Polonsky

LUNDI 19 AOUT
20.35. „L'Odysée sous marine de l'Equipe du Commandant Cousteau” n° 3: „La vie sous un océan de glace”
21.35. Le cabaret de l'histoire

MARDI 20 AOUT
14.30. „Le masque de fer” — un film de Richard Pottier
20.35. Les dossiers de l'écran:
(N) „Vaise de Paris” — un film de Marcel Achard (Pierre Fresnay, Y. Printemps, J. Charon)
(C) Débat: „La fille de Mme Angot est-elle morte?”

MERCREDI 21 AOUT
20.35. Au théâtre ce soir: „Sincerement” de Michel Duran

JEUDI 22 AOUT
20.35. „Alexandre Bis” n° 5 „L'Atout”
21.30. La semaine de Cowes

VENDREDI 23 AOUT
20.35. „Facteur Cresus” de Louis Rognoni et Pierre Billard
22.05. Italiques: „Viva Dollars”

TROISIEME CHAINE — COULEUR

MERCREDI 21 AOUT
INTER 3 ANNONCES — 19.15 et 20.25
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
JEUNES ANNEES: REGARDS SUR LA MONDE — 19.40 (sauf le dimanche)

IINTER 3 — J. T. — à la fin du programme

SAMEDI 17 AOUT
5 519.euJd. „eBFO01”téemm
19.55. Jeu d'été: „Trois fois vingt ans”
20.30. Théâtre: „Histoire du Roi Kaboul Ier et du Marmiton Gauvain” de Max Jacob
21.30. Musique: „L'enterrement d'un musicien de jazz”

DIMANCHE 18 AOUT
19.40. „Les Eclaireurs du ciel” n° 2 „Brouillard”
20.40. Reprise: Le Palc et la Parade: „Les Forains”

LUNDI 19 AOUT
19.55. (N) Court-métrage: Laurel et Hardy
20.25. La semaine en images
20.30. „A double tour” — un film de Claude Chabrol (Antonella Luadi, B. Lafont, J.-P. Belmondo)

MARDI 20 AOUT
20.30. Dramatique: „Et personne ne pouvait la sauver”
21.20. „L'oeil apprivoisé” n° 8
21.40. Découverte: „Till end Song”

MERCREDI 21 AOUT
19.55. Musique: Jazz 3
20.30. Histoire: „Il y a trente ans — la Libération”: „La libération de Toulouse”
21.20. Initiatives: A livre ouvert

JEUDI 22 AOUT
19.55. Découverte: „Home”
20.30. Divertissement: „Mondialement votre”
21.20. Vacances en France

VENDREDI 23 AOUT
19.55. Divertissement: „Ma rue”
20.30. Film „Codine” — un film d'Henri Colpi

RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych
w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m
12.30 — 12.44 25 i 32 m
19.00 — 19.30 31 i 41 m
21.00 — 21.30 31 i 41 m
21.30 — 22.00 49 i 50 m
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00 i 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO- VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes
en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m
12.30 — 12.55 25, 31 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 31, 41 m
21.30 — 22.00 49, 50 m
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout
particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France” et retour — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 i 49 m ainsi que sur 200 m.



M. Malanowski zdobywca pierwszej nagrody



Uroczystość wręczenia nagród uczestnikom konkursu UNICEF

Dzieci-dzieciom

Zakończył się konkurs rysunków dziecięcych ogłoszony w ponad 60 krajach przez UNICEF. Krajowe jury, które obradowało w Warszawie, wybrało spośród 200 nadesłanych prac 10 najlepszych rysunków. Wybór był trud-

ny, bowiem każdy rysunek był pięknie wykonany i w niezwykle subtelny sposób, właściwy tylko dzieciom, ukazywał temat. Treścią prac było zilustrowanie bajki Petera Ustinowa „Mały Prezydent”. W tej sytuacji

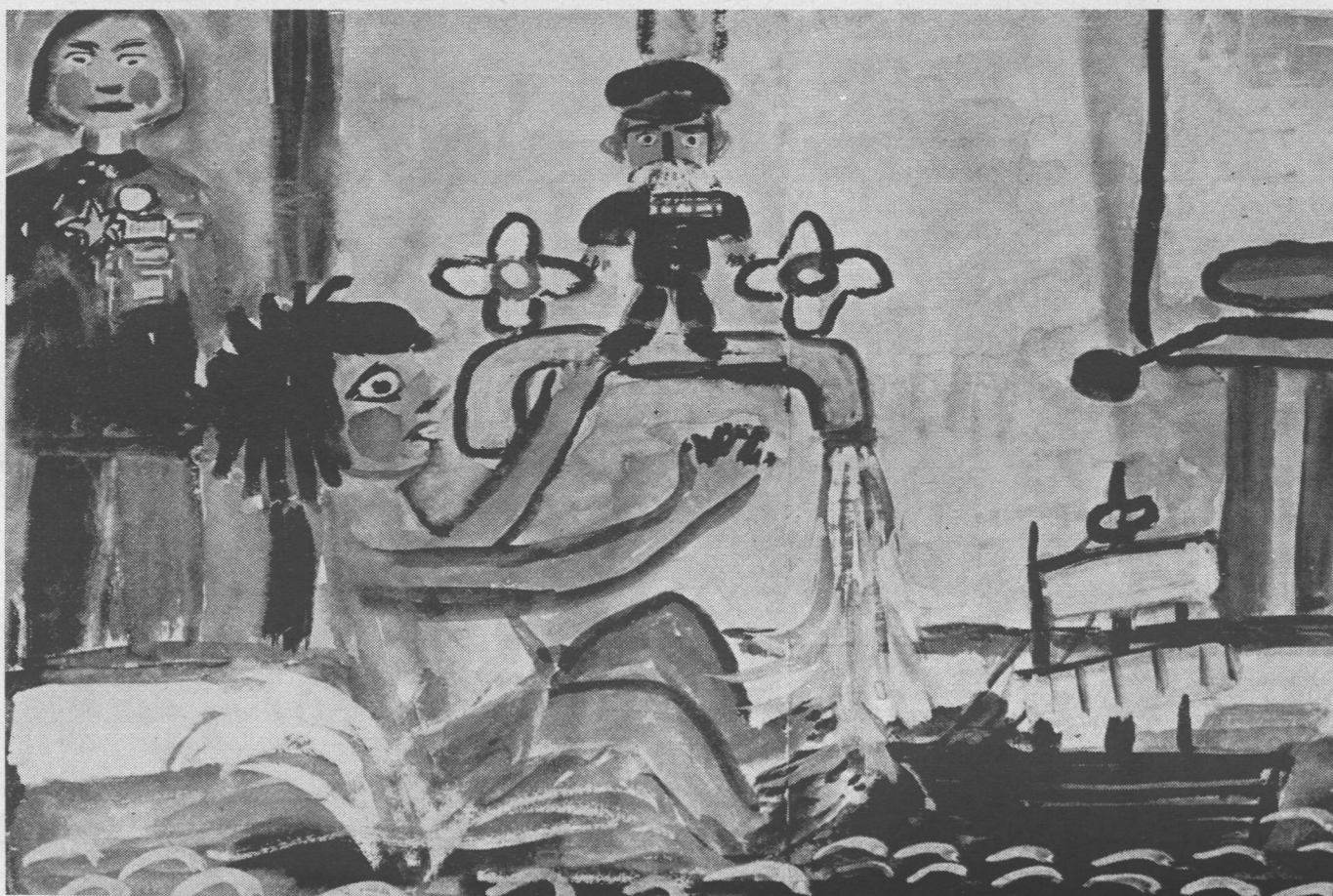
jury poza regulaminem postanowiło wyróżnić dodatkowo jeszcze dwadzieścia innych oryginalnych prac. Wszystkie rysunki można było obejrzyć na wystawie w warszawskim Pałacu Młodzieży. Autorzy dziesięciu najlepszych prac otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Do siedziby UNICEF, do Genewy nadesłano 600 rysunków, ale najwyższą ocenę jury otrzymała praca 12-letniego Marka Malanowskiego z Warszawy. Marek maluje od piątego roku życia i należy do kółka malarskiego w Domu Kultury.

— Zupełnie się nie spodziewałem nagrody — mówi — ze swojej pracy byłem niezadowolony, trochę mi nie wyszła... Ale cieszę się, że zdobyłem pierwszą nagrodę...

Rysunki polskich dzieci zyskały sobie wysoką ocenę na różnych konkursach plastycznych. Wielokrotnie już zdobywały zaszczytne wyróżnienia. W tym roku nagrodami ufundowanymi przez UNICEF są wspiane podróże do: Indii, Włoch, Nowego Jorku, Jugosławii.

Prace, które wpłynęły na konkurs, zostaną wydane w formie pocztówek okolicznościowych, propagujących cele organizacji, a skromny zysk, uzyskany z ich sprzedaży, przekazany zostanie na zakup żywności dla dzieci, które jej potrzebują. (eb)



Zdjęcia:

RYSZARD PRZEWORSKI

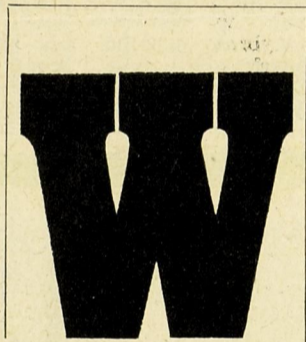
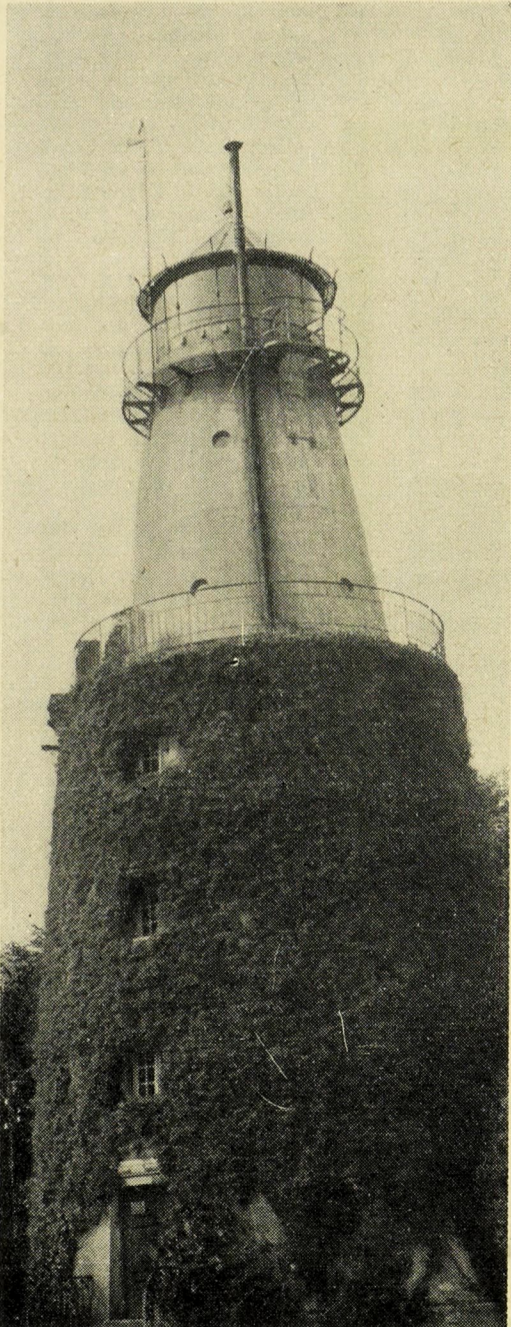


Przystań rybacka w Jastarni, miejscowości na Mierzei Helskiej, o zachodzie słońca

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Uroda polskiego Wybrzeża

Latarnia morska w Rozewiu z 1731 roku

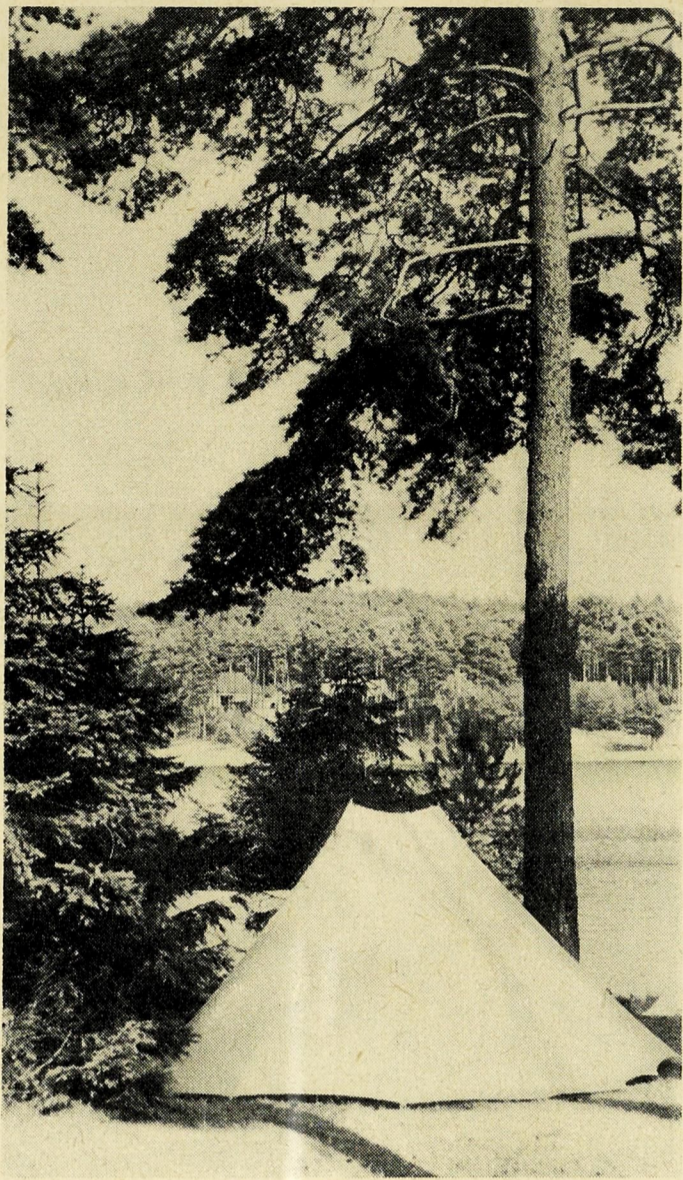


Wybrzeże Gdańskie to region Kraju, którego walorów turystycznych i wypoczynkowych nie trzeba reklamować. Od Krynicy Morskiej Mierzeją Wiślaną, przez Sopot i półwysep Hel po Łebę ciągnie się pasmo nadmorskich ośrodków wypoczynkowych, w których każdy turysta, bez względu na porę roku, znajdzie mniej lub bardziej komfortowe możliwości przenocowania i wyżywienia.

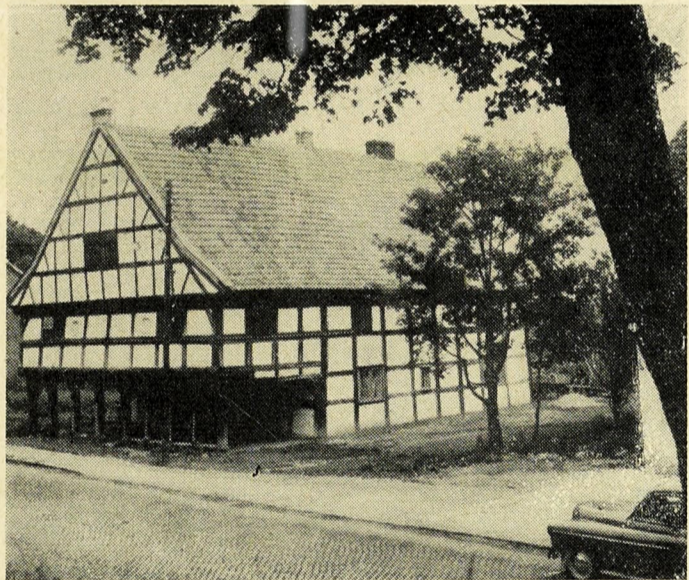
Ale nie tylko morski brzeg, szerokie plaże, wydmy łebskie i uroki Sopotu godne są polecenia. Wybrzeże Gdańskie, to również rozległa Nizina Żuławska i malownicze Pojezierze Kaszubskie, kraina lasów, jezior i krętych rzek ocienionych starodrzewiem. Szlaki śródlądowe wybrzeża gdańskiego łączą się Wisłą i Kanalem Elbląskim z regionem tysiąca jezior — Mazurami.

Ziemia gdańska to również region wyjątkowo zasobny w zabytki architektury. Perłą architektury gotyckiej i renesansowej jest zabytkowy zespół miejski Gdańska, monumentalny zamek malborski, Gniew, zespoły zamkowe Kwidzynia i Sztumu, starówki Elbląga i Pucka. Niemal każdy zakątek województwa szczyci się posiadaniem budowli o bogatym historycznym rodowodzie. Zainteresowanie turystów budzą również współczesne pomniki historii — Westerplatte, Sztutthof, Złota Góra, Kępa Oksywska, Poczta Gdańska. Historia na Wybrzeżu harmonijnie sąsiaduje z nowoczesnością. Trójmiasto to przecież z rozmachem rozwijająca się aglomeracja, rozległy plac budowy nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, w których strzeliste punktowne urozmaiconym układem urbanistycznym kojarzą się z rozfalowanym morzem.

Atrakcją każdego sezonu jest żegluga statkami „białej floty” po Zatoce Gdańskiej (w bieżącym roku wzbogacona rejsami wodolotów na półwysep Hel).



Uroczy zakątek na biwak nad jeziorem Mezowo koło Kartuz



Ryglowy dom podcieniowy, jeden z mniej znanych zabytków Gdańska, wg opinii historyków pochodzi z XVII w.

Pokrzyżacki zamek w Kwidzynie, wzniesiony w latach 1320—40, łączy się z katedrą w jeden masyw architektoniczny

